

NOWOŚCI ILLUSTROWANE

Prenumerata wynosi: Kwartalnie 4 kor. — 4.25 Mrk. — 1 Rbs. 80 kop.
z przesyłką pocztową 2 Rbs. 60 kop. Półrocznie 8 kor. — 8.50 Mrk. — 3 Rbs.
60 kop., z przesyłką pocztową 5 Rbs. 20 kop. Rocznie 16 kor., 17 Mrk. —
7 Rbs. 20 kop., z przesyłką pocztową 10 Rbs. 40 kop.

W Ameryce: Półrocznie 2 dol. 25 cts. — Rocznie 4 dol. 50 cts.

Ceny ogłoszeń: za wiersz jednoszpaltowy petitowy 20 halerzy — na ostatniej
stronie lub w miejscu specjalnie zastrzeżonym 28 halerzy.



Wychodzi każdej soboty.

Redakcja i administracja **KRAKÓW XV.**

Nowowiejska 83 (dom własny) Telefon Nr. 470.

Główny skład na Królestwo Polskie w Biurze G. Ungra, w Warszawie, Aleja Jerozolimska 78.

Prenumeratę przyjmuje Biuro UNGRA w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 78, oraz wszystkie księgarnie tak w Warszawie jak i na prowincyi.

Numer pojedynczy 32 halerzy, — 15 kop. — 32 fen.

Wyłączne zastępstwo na Lwów: **KABOL BUCHSTAR**, Biuro dzienników — Lwów, ul. Karola Ludwika 21.

Rok IX.

Kraków, 6 lipca 1912.

Nr. 27.

Bandycki napad na jubilera.

(Treść na
str. 2).



Nr. 27 „Nowości Ilustrowanych“ zawiera: Nowa plątówka ruska. — Wojna bez końca. — Dzierżawcy. — Zgon młodej autorki. — Held twórcy czystego ruchu narodowego. — Sport a szkoła. — Kolejarze węgierscy we Lwowie. — Zgon ministra. — Praca oświatowa wśród dzieci i t. d.

Przyszła para cesarska w Krakowie.

Od Administracji.

Z numerem dzisiejszym zaczynamy **III-ci** kwartał dziewiątego roku naszego wydawnictwa.

Wszystkich naszych P. T. Prenumeratorów prosimy tedy o rychłe nadsyłanie przedpłaty na czas dalszy, a to celem uniknięcia przerwy w regularnem odbieraniu pisma. Kto bowiem dotąd prenumeraty nie nadesłał, następnego numeru już nie otrzyma.

Prenumeratę z **Galicyi i W. Ks. Poznańskiego** przesyłać należy wprost do **Administracji** naszego pisma: **Kraków XV., Nowowiejska 83**; prenumerata wynosi już wraz z przesyłką pocztową:

Kwartalnie 4 kor. — 4 Mrk. 25 fen.

Do końca roku 8 kor. — 8 Mrk. 50 fen.

W **Królestwie Polskiem i Ces. Rosyjskiem** przyjmują prenumeratę **wszystkie księgarnie** tak w Warszawie, jak i na prowincyi, lub główny zastępca na Królestwo Polskie i Cesarstwo Rosyjskie

Biuro G. Ungra w Warszawie

Aleja Jerozolimska 78.

Prenumerata wynosi:

Kwartalnie 1 Rbs. 80 kop. — z przesyłką pocztową 2 Rbs. 60 kop.

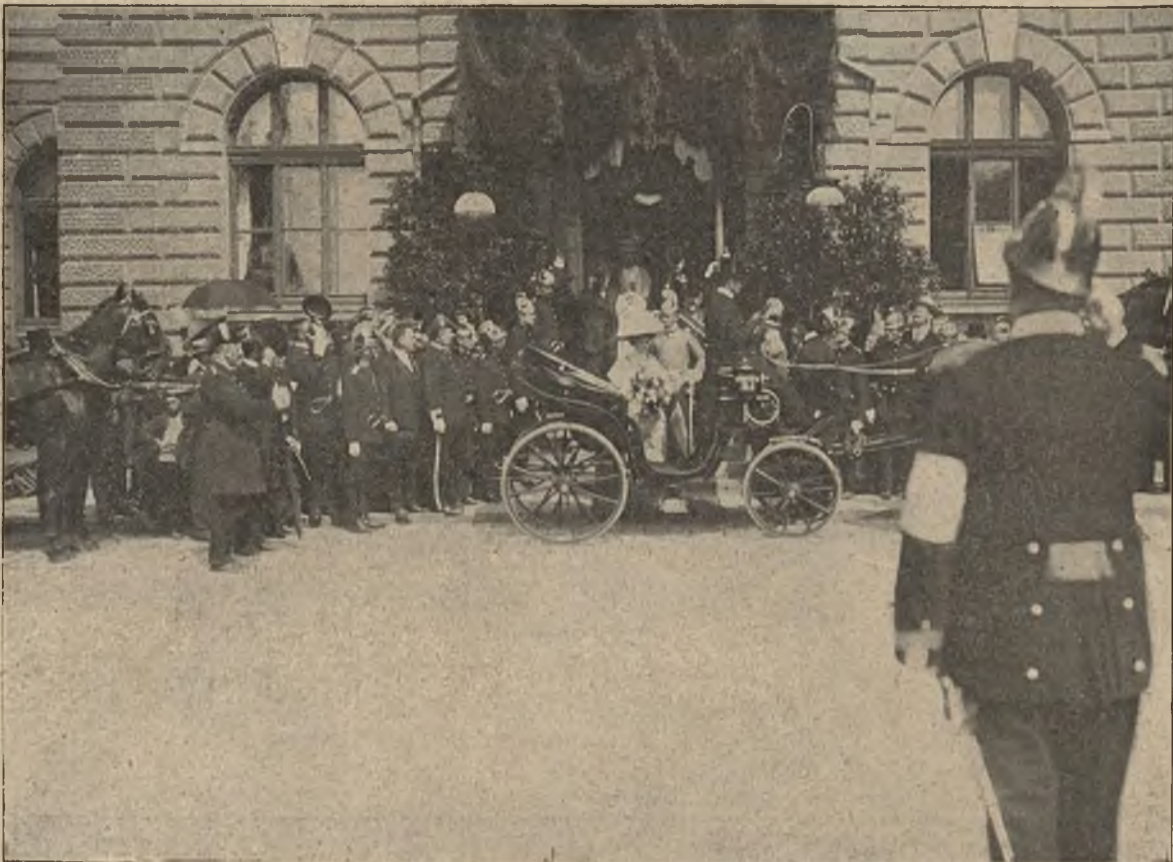
Bandycki napad na jubilera.

(Do ilustracji tytułowej).

Cichy Kraków staje się naprawdę wielkiem miastem. Nawet na punkcie bandytyzmu zaczyna rywalizować z Warszawą i Paryżem. W tych dniach właśnie mieszkańcy Krakowa zostali zelektryzowani wiadomością o niezwykle zuchwałym napadzie, bo dokonanym w biały dzień i w najruchliwszym punkcie miasta. Około 6 tej rano, na ul. Szewskiej za wchodzącym do swego sklepu jubilerem p. Wojciechowskim wtargnął jakiś człowiek, który schwytał go z tyłu i począł dusić. P. Wojciechowski zdołał się jednak wyrwać, ale napastnik ogłuszył go silnem uderzeniem łaski, zakneblował mu usta, a widząc, że ofiara leży bez ruchu, zabrał p. Wojciechowskiemu znajdujące się przy nim pieniądze w kwocie około 2000 koron i ulotnił się, zadowolniając się tą zdobyczą, bo nie próbował rozbić wertheimowskiej kasy, w której były zamknięte kosztowności...

O zamachu dowiedziano się dopiero wtedy, gdy przed 8-mą wszedł do sklepu syn właściciela i zastał p. Wojciechowskiego poranionego i nieprzytomnego na posadzce...

Na szczęście rany nie były zbyt ciężkie i wkrótce udało się ofiarę napadu przywrócić do przytomności. P. Wojciechowski nie mógł jednak dokładnie okre-



Przyszła para cesarska w Krakowie: Arcyksiążę Karol Franciszek Józef z małżonką po oficjalnem powitaniu opuszcza dworzec



Przyszła para cesarska w Krakowie: Arcyksiążę Karol Franciszek Józef na Wawelu. (Fot Pierzchalski, Kraków)



Przyszła para cesarska w Krakowie: Kierownicy straży obywatelskiej i porządku na dworcu: dyr. policyi dr. Flatau oraz naczelnicy straży pożarnej Fenz i Nowotny.



Przyszła para cesarska w Krakowie: Szpaler z łuczników i publiczności przed Strzelnicą.

ścić ani rysopisu napastnika, ani bliższych szczegółów napadu, gdyż po uderzeniu laską stracił natychmiast przytomność i nie wie, co się dalej działo...

Napad ten wywołał naturalnie w całym mieście wielkie wrażenie. Po raz pierwszy bowiem dokonano w Krakowie tak zuchwałego rabunku w sklepie, przy najruchliwszej ulicy.

Ten niebywały w stosunkach krakowskich napad w sklepie jubilerskim przedstawia tytułowa ilustracja.

Przyszła para cesarska w Krakowie.

Od kilku miesięcy bawi w Galicyi w Kołomyi arcyksiążę Karol Franciszek Józef wraz z żoną arcyksiężniczką Zytą. Służy on jako rotmistrz w VII pułku dragonów, który od kilku miesięcy jest stacyonowany w Kołomyi. Ponieważ zaś arcyksiążę Karol jest domniemanym przyszłym następcą tronu w Austrii, Galicya przyjmuje go bardzo uroczysto. Swojego czasu zamieściliśmy już szereg zdjęć, przedstawiających przyjęcia, jakie zgotowano mu w różnych miastach Galicyi, gdy przez nie wraz z pułkiem przejeżdżał. Niedawno bawił arcyksiążę we Lwowie, gdzie był bardzo uroczysto przyjmowany.

W ostatnich dniach dwa dni spędziła para arcyksiążęca w Krakowie, gdzie również zgotowano jej bardzo serdeczne i uroczyste przyjęcie.

Arcyksięstwo przybyli do Krakowa w sobotę



Przyszła para cesarska w Krakowie: Para arcyksiążęca przed odjazdem z pałacu ks. Radziwiłłów w Balicach: 1. Arcyksiężna Zyta 2. Arcyksiążę Karol Franciszek Józef. 3. Ks. Dominik Radziwiłł. 4. Delegat dr. Fedorowicz. 5. Prezydent m. Krakowa dr. Leo. 6. Namiestnik dr. Bobrzyński. 7. Wojciech Kossak w mundurze ochotn. korpusu autom. 8. hr. Roman Potocki. (Fot. Pierzchalski, Kraków).



Przyszła para cesarska w Krakowie: Dowódcy bauderyi włościańskiej z Balic. (Fot. Pierzchalski, Kraków).

30 czerwca w południe. Na przyjęcie ich całe miasto przybrane zostało w chorągwie o barwach narodowych, również bogato udekorowany był dworzec,

gdzie sala restauracyjna II klasy zamieniona została na wspaniały salon.

Od dworca wzdłuż ulic, które para arcyksią-

żęca miała przejeżdżać, stanął honorowy szpaler, który rozciągnął się przez ul. Lubicz, Kolejową, Floryańską, Rynek linię A-B i C-D aż do pałacu hr. Potockich, gdzie arcyksięstwo przez oba dni pobytu zamieszkało.

Na dworcu przybycia arcyksięcia oczekiwali namiestnik dr. Bobrzyński, marszałek kraj. hr. Gółchowski, przedstawiciele władz, rada miejska z prezydentem dr. Leo, grono pań z arystokracji, oraz olbrzymie tłumy publiczności. Przy dźwiękach orkiestry wojskowej zajechał pociąg, poczem arcyksięstwo, przywitawszy się z obecnymi, udali się powozem do pałacu „pod barany“, witani po drodze owacyjnie i obrzucani kwiatami.

W pałacu hr. Potockich odbyło się śniadanie, poczem arcyksiążę udzielał audyencji.

Tymczasem uformował się na ulicach drugi szpaler, prowadzący z Rynku ul. Grodzką na Wawel. Po audyencyach udał się arcyksiążę na Wawel, gdzie zwiedził katedrę oraz zamek królewski.

Po powrocie z zamku odbył się uroczysty obiad wydany na cześć pary arcyksiążęcej przez Andrzeją hr. Potocką. W obiedzie tym obok przedstawicieli władz wzięli udział także członkowie najwybitniejszych rodów arystokratycznych polskich.

Wieczorem o godz. 1/2 10 rozpoczął się w salach starego Teatru wspaniały raut, wydany przez miasto. Przybyło nań około 1000 osób, między nimi blisko 100 panów w polskich strojach. Arcyksięcia u wejścia powitało prezydium miasta, poczem prezydent dr. Leo poprowadził go do wielkiej sali wśród różnobarwnego szpalera pań i panów. Tam odbył arcyksiążę długie *cercle*, rozmawiając bardzo uprzejmie z szeregiem przedstawionych mu osób, między którymi było bardzo wiele pań.



Przyszła para cesarska w Krakowie: Arcyksiążę wysiada z powozu przed salą Strzelnicy.



Przyszła para cesarska w Krakowie: Arcyksiążę żegna się z publicznością przed odjazdem ze Strzelnicy.



Sport a szkoła: Uczestnicy strzelania premiowego z gimnazjum „na Zasaniu” w Przemyślu z gronem profesorów i delegatami korpusu oficerskiego.

Na drugi dzień zwiedziła para arcyksiążęca muzea: Narodowe i ks. Czartoryskich. O godz. 11 zaś udał się arcyksiążę na Strzelnicę, gdzie bardzo uroczystie przyjęło go Towarzystwo strzeleckie. W sali głównej urządzony był wspaniały tron, ozdobiony tarczami i trofeami strzeleckimi Towarzystwa. Przybywającego arcyksięcia powitał przemową prezes Tow. poseł J. K. F. derowicz, poczem arcyksiążę przeszedł do strzelnicy, gdzie oddał cztery strzały honorowe i położył swój podpis w pamiątkowej księdze. Arcyksiążę podpisał się po polsku.

Żegnany wystrzałami mędzierzowymi powrócił

arcyksiążę do pałacu hr. Potockich, skąd samochodami udała się para arcyksiążęca do Balic w odwiedziny do ks. Radziwiłłów. Od Skąty Kmity towarzyszyła arcyksięstwu banderya Krakusów w sile 300 koni. W Balicach po uroczystym powitaniu odbył się obiad dworski, poczem para arcyksiążęca udała się do Zabierzowa, skąd odjechała do Wiednia.

Zgon ministra.

Obecne ministeryum austriackie nie ma szczęścia. Po kolei prawie wszyscy ministrowie chorują,



Zgon ministra: Zmarły w Rostok koło Pragi austriacki minister rolnictwa dr. Albin Braf.

a obecnie nawet jeden z nich zakończył życie. Przed kilku dniami umarł w Rostok koło Pragi minister rolnictwa dr. Albin Braf.

Urodził on się w r. 1851, kształcił się w Pradze, gdzie w czeskim uniwersytecie habilitowawszy się, objął katedrę nauk politycznych.

W życiu politycznym brał wybitny udział, jako przywódca Staroczechów. Przez szereg lat posłował do Sejmu czeskiego, został także członkiem Izby panów. W r. 1909 zasiadał jako minister rolnictwa w drugim gabinecie bar. Bienerta, zaś w r. 1911 wszedł do gabinetu bar. Stürkha. Ciężka choroba czyniła coraz szybsze postępy i nie pozwoliła mu długo godności ministra piastować.



Nowa placówka ruska: Biskup Czechowicz w asystencji duchowieństwa i władz dopełnia aktu poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowego gmachu seminarium grecko-katolickiego w Przemyślu. (Fot. M. Todt, Przemyśl).

Królewiacy

przez

Artura Gruszeckiego.

24)

Poczuł jej oddech, zapach jej ciała i ulegając swemu temperamentowi, pochwylił ją w pól, przycisnął do siebie i całował namiętnie.

— Puść mnie pan, puść, — wysuwała mu się łagodnie, co tembardziej podnieciło Romana i usiadłszy obok niej, całował jej włosy, czoło, oczy, usta, szepcząc gorąco od czasu do czasu:

— Kocham cię, kocham!

— Ciocia idzie.

— Nie słyszę, a chociażby i przyszła, jestem twoim narzeczonym, — znów ścisnął i całował.

— Dostyc! nie chcę!

— Puszczę, jeśli mi powiesz, że mnie kochasz.

— Nie znoszę przymusu, nie powiem.

— Nie zmuszam, tylko proszę, błagam, — znów całował.

— A więc dobrze, kocham, ale siadź pan tam, — wskazała mu dalekie krzesło pod ścianą.

— Jakim ja szczęśliwy! — ucałował jej rękę i posłuszny poszedł na wskazane miejsce.

— Jaki pan nieznośny, — udawała zagniewaną, — zmiął mi pan suknię, zepsuł fryzurę, nie cierpię pana.

— Muszę prosić o przebaczenie, — zerwał się z krzesła i klękawszy na środku pokoju zawołał:

— Przebacz, o najpiękniejsza, pozwól ucałować kraj twej szaty, albowiem niegodny jestem dotknąć twych rąk liliowych, twej przecudnej fryzury...

— Nie, nie! dosyc! bo ucieknę. Bądź pan rozsądny, siadaj pan i pomówmy poważnie.

— O, pani, czy jest co poważniejszego nad moją miłość? — usiadł na krześle obok kozetki. — Mam raj szczęścia w sobie i przed sobą. Uścielę ci drogę kwiatami, nie zaznasz nigdy smutku, troski, tęsknoty. Będę cię poit radością i każdy dzień życia naszego będzie źródłem szczęścia.

— Tak się to mówi. Ja czuję, że zmrozę swem usposobieniem radość życia pana. Nie dla mnie zapach róż, uśmiech radości i szczęścia. Mnie przesładuje los i noszę w sobie smutek i zwątpienie.

— A ja ten smutek utulę, ukolyszę niepokoje, będę ci śpiewała kołysankę o szczęściu, o miłości, o słońcu, póki rozjaśniona i rozpromieniona nie powiesz: jakie życie jest piękne!

— Smutne, — westchnęła.

— Przebudź się, zaklęta królowno! — ucałował jej czoło.

— Dość tego, — usunęła się. — Czy pan pomyślał o przyszłości? Bo i co z tego, że pan mnie kocha, jak mówi, a przyszłość?

— Jasna i piękna, — zaśmiał się. — Jutro poproszę pana Stokłosa, ażeby rozmówił się z ojcem pani, bo sam nie chcę prosić o rękę pani w obawie, że ojciec możeby nie dowierzał moim słowom co do stosunków materyalnych, a one są stosunkowo wcale niezłe.

— Tylko, czy dosyc pewne?

— O tyle, o ile będę żył i pracował. A może ojciec pani mówił co o mnie? Gdybym wiedział dokładnie, przygotowałbym się na odpowiedź.

— Tak, tatuś coś wspominał o dorywczociści pozycyji pana, ale wówczas byłam taka zamyślona, że dokładnie już nie pamiętam. Zresztą te sprawy nic mnie nie obchodzą, to rzecz tatusia i cioci.

— Gdyby jednak, czego nie przypuszczam, ojciec sprzeciwiał się naszemu połączeniu, czy mogę liczyć na stałość pani?

— Jakto? po tem wszystkiem, co się stało, pan może wątpić?

Roman, głęboko wzruszony, zrozumiał swą niesprawiedliwość i całując jej ręce mówił:

— Przebacz mi, jestem niegodny.

Zabrzmiał dzwonek.

Mania zerwała się i szepnęła z pośpiechem:

— Chodźmy do salonu. Przed ciocią i Stasią ani słowa! to nasza tajemnica.

Usiedli w salonie na fotelach, przedzielonych stołem i w tej chwili zajrzała ciocia w kapeluszu, mówiąc zgorzkniałym głosem:

— Poco świecisz w salonie? — a spostrzegłszy Romana: — a, to pan, dawno pan przyszedł?

— Przed chwilą, — odpowiedziała Mania, — po książkę, którą wczoraj zapomniał pan u nas.

— Czy kazałaś Maniu przygotować kawę?

— Zapomniałam, ciociu.

— Ty zawsze zapominasz, — odwróciła się i odeszła.

Weszła Stasia zarumieniona z wiatru i mówiła z uśmiechem zagadkowym:

— Cóż, dobrze wam było? nie tęskniliście za mną?

— Nie było czasu, — zaśmiała się Mania, — pan Roman dopiero co przyszedł.

Stasia udała, że nie słyszy tej odpowiedzi i spytała Romana z niewinną miną:

— Co pan robił w gabinecie? Krzesła porozsuwane, rękawiczka na ziemi...

Roman milczał zaczerwieniony, a Mania rzekła porywczco:

— Szukaliśmy książki... spotkałyście w mieście kogo ze znajomych?

— Kilka osób w przejściu. A pan znalazł książkę w gabinecie?

— Tak jest.

— Jaki tytuł?

— Tytuł... tytuł... — patrzył na Manię, — a, wiem: „O szczęściu“.

— Czy „Szczęście w zakątku“ Ibsena?

— Cóż to za indagacya! — obruszyła się Mania, — niech pan nie odpowiada.

— Ten gabinet przynosi szczęście, — zaśmiała się Stasia złośliwie, — nie tylko panu, ale... i innym.

— Komu, proszę pani? — podchwycił Roman.

— Stasia ma na myśli naszego kuzyna, Zygmunta, a może pana Stasia? — patrzyła Mania drwiąco na zarumienioną Stasię.

— Mogłabyś Maniu dodać z kalendarza jeszcze kilka imion, na przykład Juliana, ale nie zdradzajmy tajemnic. Wiesz Maniu kogo spotkałyśmy na linii AB?

— No?

— Tatusia z panem Butrinkiem. Szli do Hawelki w bardzo dobrej komitywie.

Roman poruszył się niespokojnie i gniewnie spojrział na Stasię.

— Cóż to pana tak dziwi? — zaśmiała się. — Tatuś z panem Butrinkiem żyje w przyjaźni. Ale nie zgadniesz Maniu, kogo spotkałyśmy w księgarni przy zmianie nut.

— Zapewne którą z twoich koleżanek, lub z naszych znajomych.

— Nie. Brunet, z ciemną brodą, elegancki, grzeczny i pytał się o ciebie.

— Wiesz, jak nie lubię zgadywać, mów!

— Doktor Lencki. Pytał się o twe zdrowie, czy zawsze lubisz sonety, i kiedy twój ślub.

— Czy pani, panno Maryo, zna doktora Lenckiego?

— Widziałam go kilka razy.

— Podobał się pani?

— A zaraz podobał, — uśmiechnęła się; — tak sobie, uprzejmy, ale za nadto lubi dekadentów i nie rozumie się na prawdziwej poezyi.

— Mania mówi prawdę, — uśmiechnęła się Stasia, — jeśli pod poezją rozumie panny, bo doktor Lencki szuka podobno szczęścia u innych kobiet, nie panien.

— Jak to pani rozumie? — spytał Roman.

— Ach, jaki pan zabawny? Czy sądzi pan, że na Mani... na pannach kończy się świat? a gdzie wdowy, rozwódki, aktorki...

— Stasiu, nie pleć głupstw, — upomniała siostra, — wiesz, jak mnie to drażni.

— Ażeby cię ułagodzić, pójdę poszukać książki... więc tytuł: O szczęściu, czy tak, panie Romanie?

— Nie, panno Stanisławo: O przekorze i złośliwości.

— O, musi pan być głodny, bo pan zły. Zaraz przyspieszę jedzenie, — śmiała się odchodząc.

— Że też pan musiał zostawić tę rękawiczkę! — szepnęła Mania niezadowolona.

— Przez roztargnienie. Byłem tak szczęśliwy...

— Ciszej! — wstała, podeszła do okna i powiedziała: — Ach, jaki biedny kwiatek! zamarzył na oknie.

Roman poszedł zobaczyć ów biedny kwiatek, ale patrzył tylko w oczy Mani i całując jej rękę szepnął:

— Kocham nad życie!

— Ale jaki pan niesprytny! nie umiał pan odciąć się Stasi.

— Bo widzę i słyszę tylko panią! — przyciągnął ją do siebie i splełli się w uścisku.

— Stasia zobaczy! — szepnęła oddychając głęboko.

— Powiedz, że mnie kochasz.

— Kocham.

Zaledwie szepnęła to słowo i starała się wysunąć z rąk Romana, zabrzmiał głos ciotki:

— Maniu, co ty robisz przy oknie?

— Pokazywałem pannie Maryi przyczynę zwiędnięcia liści.

— Mogłeś pan przynieść wazonik do światła, — powiedziała surowym głosem, — proszę państwa do stołu.

Zaledwie usiedli i rozpoczęli jedzenie, gdy wszedł pan Filarek.

— Co za gość niespodziewany! — witał się z Romanem. — Nie spodziewałem się zastać pana.

Usiadł przy stole, a podjadłszy, zwrócił się do Romana:

— Przyjemna to rzecz mieć przyjaciół oddanych.

— O kim szanowny pan mówi?

— O doktorze Lenckim. Zaszliśmy z Butrinkiem na piwo do Hawelki i przysiadł się do nas doktor, co tem dziwniejsze, że prawie nigdy na piwie nie bywa.

— O czem on mówił z tatusiem? — spytała Mania.

— A, o różnych rzeczach; o polityce, o zżyzdzeniu Krakowa, no i pytał o was.

— A skąd on wie, że u nas bywa pan Czajkowski? — odezwała się Stasia — i czy to on jest przyjacielem oddanym?

— Skąd?... dobrze nie pamiętam. Coś zgadało się z Butrinkiem o Królewiakach, no i Butrinek, jak zawsze, walił góry na Królewiaków, a doktor ostro bronił i zapędził go w kozi róg, — śmiał się. — Oho, ten doktor ma głowę i jest dowcipny.

— Co on mówił, tatusiu? — ożywiła się Mania.

— Ktoby tam spamiętał! Dość, że wykazał czarno na białem, że Butrinek głupstwa mówi, a dopiero jak wjechał na pana! — spojrział na Romana, — a on taki, a on owaki.

— Ale jaki, tatusiu? — śmiała się Stasia.

— No, dobry syn, dobry brat, zabiegliwy, i prze-powiada, że pan zrobi majątek, co Butrinka doprowadziło do pasy, — śmiał się.

— Cóż ja wadzę panu Butrinkowi? — spytał Roman z miną niewiniątka.

— Nie udawaj pan. Widziałem was przecie tu przy stole, jeden drugiego wzięłyby na rogi.

— No, ja rogów mieć nie chcę, — zaśmiał się Roman, — i nigdy nie będę miał, — spojrział na Manię.

— Nie mów hoc, póki nie przeskoczysz, — powiedział sentencyonalnie Filarek, — bo to, panie, wszystko od żony zależy, a zwłaszcza te rogi — uśmiechnął się.

— A co doktor o nas mówił? — spytała Mania.

— Dowiadywał się, czy idziesz za męża, czy masz konkurentów.

— A tatuś co?

— Ni to, ni owo, zbyłem go żartami, bo nie wypadało mi spowiadać się przed doktorem. Wprawdzie Butrinek coś przebąkiwał, ale umilkł, bo doktor wysmiał go.

Roman z wielką radością słuchał opowiadania Filarka i czuł głęboką wdzięczność dla doktora a zarazem winzował sobie, że w samą porę zwierzył się Lenckiemu. Przy wzmiance Filarka o konkurentach córki, zdjęła go pokusa, aby spróbować dzisiaj szczęścia, lecz wpięw chciał uprzedzić Manię.

Gdy wstali od stołu, znalazł Roman sposobną chwilę i szepnął:

— Mam ważną sprawę, chciałbym z tobą pomówić.

— Nie wiem... może... spróbuję...

Po pewnym czasie, gdy Stasia grała, a Filarek opowiadał z zajęciem siostrze o sprzedaży sąsiedniej kamienicy, Mania rzekła dość głośno do Romana:

— Przynieś mi pan szklanek wody, karafka na stole.

Roman poszedł szybko, a ciocia:

— Napij się, Maniu, z sokiem albo z winem, bo woda może ci zaszkodzić.

— Dobrze, ciociu, — wyszła i spotkawszy Romana w przedpokoju, wciągnęła go do jadalnego i spytała:

— O co panu idzie?

Roman ucałował ją i rozkochany mówił:

— Dziś taki dzień dla mnie szczęśliwy, chcę się oświadczyć ojcu.

— Dziś?! tak niespodzianie, — zmierzyla go wzrokiem, — w takim ubraniu? Nie wypada.

— Wszystko jedno, doktor nastroił ojca dobrze, i chcę uprzedzić Butrinka.

— Tego rodzaju oświadczyzny byłyby lekceważeniem nie tylko form przyjętych, ale i mnie samej.

— Ależ Maniu! — zawołał z wyrzutem w głosie, — ja lekceważę ciebie, którą tak kocham, tak szanuję!

— Wszystko ma swój czas i swoją formę, my musimy się stosować do ludzi, do form światowych i przyjętych w naszym towarzystwie.

— Nie wiedziałem, że nawet naszą miłość poddajesz formom i odważasz na funty i luty, — nachmurzył się.

— Niewdzięczny! nie dość, że cię kocham? — uderzyła go żartobliwie po rękę, — i proszę cię, nic z tatusiem, póki ja ci nie powiem.

— Maniu! Maniu! — rozległ się głos ciotki.

— Idę już! — i do Romana ciszej: — no, nie gniewaj się kapryśniku, — ucałowała go i wybiegła z pokoju.

Roman był w upojeniu miłosnem i nie tylko Mania wydała mu się ideałem bez plamy i skazy, ale wszyscy byli dobrzy, zacni, szlachetni, a nawet banalne mieszkanie Filarków w jego oczach było zakątkiem szczęścia i piękności, coś w rodzaju raj, w którym promieniała Mania i wszystkich obdarowywała szczęściem i radością.

Wyszedł rozmarzony swem niezwykłym szczęściem, zachwycony Manią, która pod wpływem miłości pozbyła się smutku i niewiary w piękność i rozkosz życia.

Na niebie przewalały się chmury, na trotuarze i na ulicy chlapało błoto, deszcz siekł, a latarnie miejskie świeciły smutno i niewyraźnie; jednak Romanowi świat wydawał się pięknym i jasnym, a brudny Kraków najpiękniejszym miastem na świecie.

XIX.

Radca Terlikowski pozbył się wszelkich wątpliwości co do uczuć Ireny względem niego, była bowiem trzykrotnie z nim w cukierni, przyjęła kilka bukietów fiołków i konwalii i obserwując ją starannie, spostrzegł z zadowoleniem, że wita go mile, a nawet z radością.

Tak miłej sposobności poflirtowania z ładną panną postanowił nie zaniedbywać, a dowiedziawszy się, w których godzinach Irena wychodzi z wykładów, oczekiwał jej na Plantach i dosyć często odprowadzał do domu, starając się iść z nią bocznymi ulicami, ażeby uniknąć niemiłych spotkań.

Zgorszył się jednak niemało, gdy po pewnym czasie zauważył, że Maryewski mniej więcej w tym samym czasie krążył w okolicach uniwersytetu, a raz zbliżył się nawet do Ireny i odprowadził ją do biblioteki Jagiellońskiej.

Ten szczegół, że Irena wstąpiła do biblioteki, ucieszył radcę, uważał go bowiem za dowód namacalny, że Irena chciała pozbyć się, jak najprędzej towarzystwa Maryewskiego.

Na razie podejrzewał, że Maryewski śledzi go w porozumieniu z Paulisą i oburzała go ta myśl, ażeby mężczyzna, wbrew obowiązującej solidarności, zostawał na usługach chociażby nawet jego żony.

Z wrodzoną sobie przenikliwością wypytywał żonę i Klimcię, czy, kiedy i gdzie widziały się z Maryewskim. Wyniki tego śledztwa przekonały go, że wprawdzie spotkały kilkakrotnie Maryewskiego, ale ten zawsze się spieszył w sprawach ważnych i odchodził po wymianie kilku słów bez znaczenia. Musi być zatem inna przyczyna owego krążenia Maryewskiego po Plantach. Czyżby on śmiał myśleć o Irenie? szukać z nią spotkania? i to za plecami matki, pokryjomu? Ten szczegół najbardziej oburzył poczucie etyczne radcy i odezwało się w nim z niezwykłą siłą jego pokrewieństwo z Czajkowskimi.

Pomijając bowiem, że Maryewski jest chorowity, że ma zaledwie dziewiątą rangę, pensję niewystarczającą na utrzymanie żony i przyszytych dzieci, w stosunku do rodu i wymagań Ireny, ale on doskonale widzi, że sam radca troszczy się i odprowadza Irenę, a Maryewski, wbrew przyjętym formom towarzyskim i urzędowym, przeszkadza jemu, radcy, bezpośrednio swemu przełożonemu.

Postanowił tę rzecz usunąć i raz na zawsze koniec położyć.

Czas był dosyć dogodny i radca, mimo obawy kataru, usiadł na wilgotnej ławce, czekając na Irenę. Nagle spostrzegł, że od strony ulicy Wolskiej zbliża się wyświeżony, w nowym ubraniu, przyjemnie uśmiechnięty Maryewski, a w tej samej chwili z gmachu uniwersytetu wysypał się rój studentów i studentek.

Zanim radca się zorientował i dostrzegł Irenę, już witał się z nią Maryewski i oboje szli szybko Plantami w kierunku Wolskiej ulicy.

Radca przyspieszył kroku i zasapany dopędził idących, pytając surowo:

— A dokąd to państwo tak spieszycie we dwoje?

Irena, widząc chmurną i groźną minę wuja, uśmiechnęła się, Maryewski zaś skłonił się nisko kapeluszem mówiąc:

— Sługa pana radcy! — podał mu nieśmiało rękę, której radca ostrożnie dwoma palcami dotknął.

— Nie spodziewałem się spotkać tu pana adjunkta.

— Czas tak piękny, wyszedłem na przechadzkę i traf szczęśliwy zrządził, że spotkałem się z panną Ireną.

Szli w ulicę Wolską razem z Ireną.

— To dziwne, — uśmiechnął się radca ironicznie, — że pan adjunkt dopiero co wyszedł na przechadzkę po Plantach i wraca od razu do domu.

— Chciałem odprowadzić pannę Irenę.

— Sądzę, że dla zdrowia pana adjunkta byłby o wiele korzystniejszy spacer po Plantach, aniżeli nad wilgotną Rudawą, gdzie pan może się nabawić kataru, bronchitu i reumatyzmu, — mówił radca złośliwie i zwrócił się do Ireny: — czy nie tak, Irenko?

— Nie znam się na tem, — odparła obojętnie.

Przytyk radcy do słabego zdrowia oburzył Maryewskiego, który się odciął:

— Skłonność chorób wymienionych przez pana



Przytyk radcy do słabego zdrowia i spotkanie się w uścisku.

radcę jest właściwością pewnego wieku i spacer nad Rudawą może zaszkodzić ludziom starszym, — spojrzał wymownie na radcę, — ale nie mnie.

Zaczerwienił się radca i wybuchnął:

— Lepszy stary a jary, aniżeli młody charlawy... mówię to naturalnie ogólnikowo, bez żadnych aluzji osobistych. Jakże zdrowie mamy, Irenko? Wybieram się do was.

— Mama jak zwykle zajęta, ale bardzo chętnie zobaczy się z wujem, wspominała o tem kilkakrotnie.

— Czy może są ważne sprawy jakie? — zniżył radca głos rozmyślnie, — może w sprawie rekursu podatkowego? a może co do Romana?

— Dokładnie nie wiem.

Maryewski, zauważywszy zniżenie głosu, chciał okazać swą delikatność i rzekł z uśmiechem do Ireny:

— Zostawiam panią pod opieką najlepszego z wujów, — ukłonił się, — sługa pana radcy!

— Zęgnam pana, — podał mu radca leniwie palce do uścisku.

— Nie rozumiem cię Irenko, — zaczął z wyrzutem po oddaleniu się Maryewskiego, — jak możesz pozwalać na to, ażeby ci taki chłystek nadskakiwał i nawet odprowadzał do domu. To nie wypada, to może ci zepsuć opinię.

— Ach, wuju, tak mało mi zależy na opinii Krakowa. Jedna plotka więcej, jedna mniej, to wszystko jedno.

— Jeśli tobie nie zależy, — oburzył się radca, — to mnie, jako twemu wujowi, bardzo na tem zależy. Pomyśl tylko, że ludzie mogą powiedzieć a może już i mówią: wiecie, ta siostrzenica radcy spaceruje sobie z jakimś człowiekiem i on na to zezwala.

— Aa, nie wiedziałam, że to może wpłynąć na opinię o wuju, — mówiła z wielką powagą, — bardzo przepraszam i powiem panu Maryewskiemu, ażeby nie zbliżał się do mnie na ulicy.

Radca podejrzliwie patrzył na Irenę, obawiając się jakiejś złośliwości z jej strony, ale widząc jej poważną minę uspokoił się i rzekł tonem serdecznym:

— Wiesz, Irenko, mnie bardziej zależy na tobie, aniżeli na Klimci, — a czując na sobie zdziwiony wzrok Ireny, dodał szybko: — uważasz, Klimcia ma matkę, która bardzo dba o wszelkie formy i Klimcia sama, wychowana w Krakowie, zna doskonale tutejszą plotkarską złośliwość i umie unikać cienia podejrzeń. A co innego ty.

— Mówiłam już wujowi, że mi nic nie zależy na opinii Krakowa i robię ustępstwo tylko na żądanie wuja, czy jednak pan Maryewski usłucha, nie wiem.

— Hm, widzisz, mojem zdaniem, nie wypada ci mówić Maryewskiemu, że ja tego żądam, ale tak, od siebie... że Bóg wie, co mogą ludzie pomyśleć widząc was dwoje... że koleżanki zwróciły twoją uwagę... No, jak zechcesz, to ty już tam znajdziesz sposób, — uśmiechnął się, — bo to, uważasz, wszystko zależy od kobiety. Musiałas go zapewne zachęcić do wyczekiwania na ciebie pod uniwersytetem, no i teraz musisz naprawić swoją nieopatrność.

— Ja, wuju, nie widzę w tem nic złego, — uśmiechnęła się, — spotyka, nie spotyka, odprowadza, nie odprowadza, to mi jest zupełnie obojętne, i tylko dla wuja powiem mu, ażeby tego zaprzestał.

— Ale poco mnie mieszasz w tę sprawę? — zżymnął się. — Ja cię tylko ostrzegłem, a ty zrobisz, co zechcesz.

— Sądzę, że słowa wuja będą miały większą powagę aniżeli moje. Wuj jest przecież radcą, jego przełożonym.

— No, tak, ale tylko w biurze... wprawdzie powinien on mi okazać szacunek i posłuszeństwo i poza biurem, ale ponieważ to idzie o pannę... to taka delikatna materya...

— Nie, wuju. Powiem mu tylko w imieniu wuja, jako mego opiekuna, — upierała się Irena.

— To wiesz, już lepiej nic nie mów, już ja sam to załatwię. A możebyśmy się przeszli do parku.

— Nie wypada, wuju, co powie Kraków widząc mnie z mężczyzną na spacerze.

— Ależ ja wuju, — oburzył się.

— Czy jednak wszyscy wiedzą o tem?

— Mnie tu wszyscy znają, — upewniał radca.

Z jednej strony pochlebiali to radcy, że Irena uważa go za tak młodego jeszcze, iż spacer z nim może źle wpłynąć na jej opinię, z drugiej jednak strony, takie postawienie kwestyi wykluczało spacer z Ireną.

— Masz rację i nie masz racji, — powiedział po chwili, — i sądę, że dla uniknięcia podejrzeń najlepiej będzie, gdy wybierzemy się na dalszą wycieczkę. Tak, na Skagę Kmity, na Bielany... czy dobrze, Irenko?

— Tak, ale z mamą.

— Naturalnie, taka wycieczka potrzebna dla jej zdrowia.

Dochodzili do mieszkania Czajkowskich. Radca począł się żegnać z Ireną.

— Nie wstąpi wuj do nas?

— Jestem bardzo zajęty. Przyjdę wkrótce, a na razie do widzenia, i proszę cię, ani słowa Maryewskiemu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dzieci-artyści.

W nowych kierunkach wychowawczych, w reformie szkół elementarnych, kładzie się główny na-



Dzieci-artyści: Rzeźby, wykonane przez siedmioletnie dzieci w szkole im. św. Jana Kantego w Krakowie.

cisk na pracę dzieci. Zasadniczą ideą rozwijającej się u obcych „szkoły pracy“ jest to umożliwienie samorzutnego wypowiedzenia się ruchliwej duszy dziecka, spożytkowanie dla rozwoju duchowego jego popędu do czynu i niezmiernie żywotności. Dzieci bawiąc się pracują. Wśród tych prac jedną z najmielszych jest modelowanie z gliny widzianych i zapamiętanych kształtów. Rozwija się tu zdolność obserwacji, uwaga, kształci się pamięć wzroczna, ćwiczy zręczność, rozwija wolę, energię i charakter przez stanowczość w powzięciu zamiaru i dopięciu celu. U nas rozpoczęto próby takie w dwóch szko-

łach w Krakowie. W jednej z nich, w szkole im. św. Jana Kantego, pod kierunkiem p. Stanisława Wójcika wykonały siedmioletnie dzieci mnóstwo bardzo ciekawych okazów, których drobną częścią obejmuje załączona fotografia. Zaznaczyć należy, że t. zw. metoda stanowi część znikomą, pierwsze

a-b-c samej roboty, poczem dzieci lepiły już śmiało i najzupełniej samodzielnie. Wyniki mogą być dla pedagogów źródłem bardzo ciekawych spostrzeżeń.



Kolejarze węgierscy we Lwowie: Grupa gości węgierskich na dworcu lwowskim.

(Fot. M. Münz, Lwów).

Zgon młodej autorki.

Nieubłagana śmierć znowu przecięła pasmo młodego a obiecującego życia. W Zakopanem zmarła w wieku lat 28 ś. p. Marya z Płazków Baranowska, żona krytyka muzycznego, Dantego Baranowskiego.

Otrzymała, jako córka wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, nadzwyczaj staranne wychowanie, od wczesnej młodości jęła za pióro. Już w 20 tym



Hold twórcy czeskiego ruchu narodowego: Pomnik Fran. Palacký'ego w Pradze, odsłonięty dnia 1 lipca r. b.



Zgon młodej autorki: Ś. p. Marya z Płazków Baranowska.

roku życia ogłosiła drukiem dwa tomy nowel („Obudzeni“), które przedtem poszczególnie ukazywały się na łamach „Słowa Polskiego“. Z dalszych jej prac dramat „Credo“, odznaczony na konkursie Wydziału krajowego i „Siłacze“ ukazały się na scenach polskich.

Praca jej przedśmiertna „Lilith“ wkrótce ukaże się na scenie krakowskiej. Szereg tłumaczeń z Strindberga, Hebla i in. autorów, zamieszczała na szpaltach „Gazety Wieczornej“. Wszystkie jej utwory



Wojna bez końca: Rawa wojsk turecko-arabskich pod Derna w Trypolitanii.

cechowała głęboka uczuciowość i miłość życia. Jaką była w życiu codziennym, jak postępowała z najbliższym otoczeniem, taką pozostała i w swych utworach. Wszystko to było proste, szczere i istotnie serdeczne. U tych wszystkich, z którymi ś. p. Marya Baranowska obcowała w życiu codziennym, czy to w redakcji, czy w domu, pozostawia żal szczery. Szkoda tylko, że to młode, niezwykle utalentowane życie w chwili, gdy na skrzydłach unosiło się ponad szarą rzeczywistość, musiało paść, druzgocząc swe skrzydła w nieubłaganej walce o chleb powszedni. Cześć jej zacnej pamięci! Zmarła osierociła męża i 3 letniego synka.

Kolejarze węgierscy we Lwowie.

Od kilku lat Lwów stanął na czele tych miast galicyjskich, które starają się utrzymać stałą łączność z naszymi sąsiadami Węgrami. Prawie co rok przybywa do Lwowa jakaś większa wycieczka Węgrów, a celem utrzymania nici sympatii z nimi został założony nawet osobny klub polsko-węgierski.

Tego roku bawiła we Lwowie przed kilkunastu dniami wycieczka urzędników kolejowych węgierskich, licząca 34 osób.

Na czele wycieczki stanął kierownik ruchu w Sátoralja-Ujhely p. Ede Bánfaloi z żoną, a prowadził ją od granicy galic. nacz. stacyi w Siankach, p. Brosch.

G. ści węgierskich, przybyłych na dworzec lwowski wieczorem, powitali owacyjnie i serdecznie urzędnicy lwowscy i publiczność licznie zebrana. Imieniem Koła lwowskiego Związku galic. urzędników kolejowych przemówił p. Bogdan Krzysztofowicz. W czasie swego pobytu we Lwowie wycieczka zwiedziła między innymi kopiec Unii lubelskiej, panoramę racławicką, park Kilińskiego, muzea i dworzec kolejowy. Oprowadzał gości komitet lwowski, w skład którego wchodziło pp. Krzysztofowicz, Piasecki, Prędko, Zawadkiewicz, Tuhy, Faszczewski, Matkowski, Łysakowski i Zmurko.

Po wspólnym obiedzie w restauracji kolejowej dokonano zdjęcia fotograficznego grupy gości węg.



Przyszła para cesarska w Krakowie: Wjazd pary arcyksiężęcej na Rynek, do pałacu „pod baranami”. W pierwszym powozie prezydent m. Krakowa dr. Leo, w trzecim arcyksiężę Karol Franciszek Józef z małżonką.

gierskich i członków komitetu, którą zamieszczamy w dzisiejszym numerze. Odjeżdżającą wycieczkę żegnano owacyjnie przy dźwiękach muzyki kolejowej.

włosko-turecka przeciąga się w nieskończoność, a armia włoska w Trypolisie nie zdołała dotychczas posunąć się w głąb kraju, który pozostał w rękach Turków i Arabów. Nie osiągnęła również rezultatu

rzeczywiście ciągnie się bez końca, zadziwia przede wszystkim bohaterska postawa wojsk turecko-arabskich w Trypolitanii i ich niesłabnący opór, jaki stawiają armii włoskiej.



Wojna bez końca: Enver-Bey (X) wódz armii turecko-arabskiej w Trypolitanii, z oficerem sztabowym.



Wojna bez końca: Szeikowie Senussich, najbardziej wojowniczego szczepu arabskiego w Trypolitanii.

Wojna bez końca.

Włosi otrąbili w ostatnich czasach kilka nowych „zwycięstw“ w Trypolisie, ale jest to bardzo dla nich słaba pociecha, bo jedna lub więcej potyczek, z których Włosi dzięki swej przewadze zdołali wyjść zwycięsko, nie zmieniają w niczem ich beznadziejnej sytuacji na terenie trypolitańskim. Wojna

akcja floty włoskiej na morzu Egejskim i zajęcie kilku wysp tureckich. Turcja odpowiedziała na to wydalaniem poddanych włoskich, co ze względu na liczną kolonię włoską w granicach państwa tureckiego i jej interesy handlowe, spowodowało tylko nowe straty dla zrujnowanych wojną Włoch...

W toczącej się wojnie włosko-tureckiej, która

Na organizację i nastrój tych wojsk rzuca ciekawie światło ogłoszony w prasie zagranicznej list głośnego przywódcy rewolucji młodotureckiej, Enver-Beya, który, jak wiadomo, jest faktycznym wodzem turecko-arabskich sił zbrojnych w Trypolitanii.

W liście tym Enver-Bey podnosi bohaterskie męstwo Arabów, zwłaszcza szczepu Senussich, który



Przyszła para cesarska w Krakowie: Arcyksiążę Karol Franciszek Józef (X) z małżonką wjeżdża do pałacu hr. Potockich na Rynku.

stanął pod bronią i z zaciętym fanatyzmem walczy z nieprzyjacielem. Enver Bey zdołał także te rozproszone siły arabskie ująć w ramy organizacji i utworzyć z nich, przy pomocy tureckich oficerów,

„Mamy prochu i kapsli — pisze w swym liście Enver Bey — więcej niż nam potrzeba. Urządziliśmy laboratorium do przerabiania naboju, a prócz tego przemysłnicy dostarczają nam w wielkich ilo-

żeniu naszego możemy być zadowoleni. W każdym razie nie jest ono gorsze, niż sytuacja Włochów”.

Ze te słowa wodza wojsk turecko arabskich w Trypolitanii nie są tylko przechwałką, świadczy wymownie dotychczasowy, beznadziejny przebieg kampanii włoskiej w Trypolisie.



Praca oświatowa wśród dzieci: Wycieczka dzieci szkolnych z Bołęcina i Płazy, oprowadzana po Krakowie przez akademickie Koło T. S. L.

wzorową pod każdym względem armię, która odbywa ćwiczenia i rewie.

Armii tej nie brak także żywności i amunicji.

ściach broni i amunicji. Więc w materiały wojenne jesteśmy na długi czas zaopatrzeni. Posiadamy również wielkie zapasy żywności. Jednym słowem z po-

Praca oświatowa wśród dzieci.

Towarzystwo Szkoły ludowej znane jest ogółowi społeczeństwa ze swej chlubnej działalności na polu oświaty i narodowego uświadamiania.

W ostatnich czasach rozwinęło ono przy pomocy krakowskiego Akad. Koła T. S. L. pracę oświatową także wśród dzieci włościańskich, organizując wycieczki oświatowe do Krakowa. Od kilku tygodni codziennie prawie dąży po kilka takich wycieczek młodzieży szkolnej z różnych stron kraju do Krakowa, aby zaznajomić się na miejscu z jego tradycją i pamiątkami.

Specjalna sekcja wycieczkowa ułatwia im pobyt w mieście, a jej prelegenci oddają się z całym zapętem oprowadzaniu dziatwy.

Dnia 19 i 20 czerwca zwiedzały Kraków dzieci szkolne z Bołęcina i Płazy, pod przewodnictwem kierowników pp. Rapacza i A. Kuźniarskiego. Z pomocą materialną pospieszyli ubogiej dziatwie, ułatwiając jej pobyt w Krakowie, p. Chwalibóg i hr. Starzyńska.

Dziatewa zwiedziła kopiec Kościuszki, Wawel, groby królewskie, Skalkę, Muzeum Narodowe i kilka kościołów, oraz była na przedstawieniu w teatrze Maryonetek.

Pod kościołem św. Anny zrobiono zdjęcie wycieczki, które w dzisiejszym numerze zamieszczamy.

Dotychczasowe doświadczenia przekonały, że takie wycieczki oświatowe podnoszą daleko lepiej narodowe uświadczenie po wsiach, niż wszelkie odczyty lub wiece urządzone na miejscu. To też powinien ogół społeczeństwa szczerze się nimi zainteresować i chętnie je popierać.



Przyszła para cesarska w Krakowie: Tłumy mieszkańców Krakowa przed pałacem „pod baranami” po przyjeździe arcyksięcia Karola Franciszka Józefa i arcyksiężny Zyty.

Jerzy Spitzmuller i Armand Le Gay.

FABRYKANT MUMII.

14) Tłum. z francuskiego.

W dziesięć minut później policyant, rozmówiwszy się przez telefon z p. Ducroc i przekonawszy się, że nie padł ofiarą mistyfikacji, wchodził do domu pod N. 40 w towarzystwie trzech innych agentów i kaprała policyi — ku wielkiemu zdumieniu odzwiernej, która zapytała, co ma oznaczać to najście.

— Rozkaz! — odparł lakonicznie kapral, który objął dowództwo nad wyprawą.

I ponieważ, jako dawny wojskowy, był zawsze elegancki z damami — dodał w tonie wyjaśnienia, pokręcając zwycięsko wąsa:

— Mamy tu dokonać aresztowania. Zdaje mi się, że ukrywa się tu wielki zbrodniarz.

— Zbrodniarz? — krzyknęła odzwierna wystraszona.

— Tak, tak moja pani — odparł kapral, zadowolony z efektu. Ni mniej ni więcej, tylko sam Fabrykant mumii, jeśli pani chce wiedzieć.

— Fab...! — jęknęła odzwierna w osłupieniu, które zatamowało jej oddech.

Ale kapral miał co innego do roboty, niż wdawać się w rozmowy i wkroczył na schody wraz ze swym oddziałem. Gdy stanęli na szóstym piętrze — pierwszy policyant wskazał mu drzwi nawprost schodów.

— To te drzwi.

— Widzę — odparł kapral i dodał ze zdziwieniem:

— A gdzie jest ten człowiek, o którym mi mówicie?

— Rzeczywiście — Sebastyan znikł.

— Widzi pan! — zawołała odzwierna, wchodząc na platformę schodów. Moi dobrzy panowie, musiał ktoś z was mocno zakpić...

Kapral zmarszczył brwi i spojrział surowo na policyanta, który go prowadził.

— Co znaczy ten żart, Charlot?

— Ależ to wcale nie jest żart. Ten człowiek powiedział mi, że jest Sebastyanem Blanc. Oczywiście nie uwierzyłem mu od razu, bo wiem, że Sebastyan jest w Brazylii. Ale zdaje mi się, że to on naprawdę, bo telefonowałem do szefa bezpieczeństwa i ten nie zaprzeczył — ma tu przyjechać lada chwila.

— Więc gdzie się podział ten twój Sebastyan Blanc?

Policyant wzruszył ramionami na znak, że nie rozumie.

— Oczywiście, to wszystko błąd! — zawołała odzwierna z tryumfem. — Mówię, że ktoś z panów zakpił. To jasne. W tym pokoju mieszka pan Coulon, komiwojażer, który nocuje tu chyba z dziesięć razy w przeciągu roku, bo ciągle jeździ. Ręczę za niego, jak za samą siebie. Porządny, cichy, spokojny człowiek, który muchy nie skrzywdzi. I on ma być Fabrykantem mumii. To doskonałe!...

— Bardzo pięknie, moja pani — przerwał jej sucho kapral — sprawdzimy to.

— Tu niema co sprawdzać — odparła odzwierna.

— W takim razie, ponieważ pani za niego ręczy, proszę zadzwonić. Jeżeli ma spokojne sumienie — otworzy nam zaraz — jeżeli zaś...

Odzwierna nacisnęła guzik. Na dźwięk dzwonka w pokoju rozległ się hałas i rumor, ale nikt drzwi nie otworzył. Najwyższe zdumienie odmalowało się na twarzy odzwiernej. Poczęła znowu dzwonić i stuknąć do drzwi, krzyząc:

— Panie Coulon! Panie Coulon!

Upłynęło pięć minut. Drzwi były zamknięte, a hałas za nimi nie ustawał.

— Cóż on tam robi u dyabła? — zawołał Charlot.

— To dziwne — odezwała się odzwierna. Dlaczego nie odpowiada? Przecież jest w domu...

— Do kroćset! — zadrwił kapral, wzruszając ramionami. Widać, że jest w domu, skoro go słyszemy. Ma widocznie swoje racje, że nie chce otworzyć. Musimy rozpocząć regularne obłężenie.

W tej chwili, jakby w odpowiedzi na te słowa — usłyszano przysuwanie z hałasem ciężkich mebli do drzwi.

— Barykaduje drzwi — oznajmił agent Charlot.

— Trzeba mu przeszkodzić! — zawołał kapral. — Inaczej nie dostaniemy się do niego. Wyważymy drzwi...

Mówiąc to nacisnął potężnie drzwi ramieniem. Ale masywne dębowe drzwi nie ustąpiły.

— Sto tysięcy dyabłów! — mruknął kapral — mocne są! Ale przecież damy im radę. No — dalej — razem — śmiało! Raz... dwa...

Mimo wyczerpanych wysiłków trzech silaczy, drzwi pozostały niewzruszone.

— Nic z tego nie będzie — rzekł kapral — trzeba sprowadzić ślusarza. Jest tu jeden nie daleko, na rogu. Gentil, biegnij po niego, tylko ostro! Nie możemy tu przecież czekać, aż zbój sam otworzy!

W pięć minut później zjawił się ślusarz z pekiem wytrychów. Ale zaledwie włożył jeden z instrumentów w zamek — wściekły głos z za drzwi zawołał:

— Nie ruszać zamku, bo strzelę!

Wystraszony ślusarz odskoczył od drzwi i oznajmił, że nie chce się narażać. Kapral zaklął straszliwie.

— Cóż za zmokła kura! Nie jesteś pan mężczyzną?

— Nie mam ochoty dostać kulą — odparł ślusarz krzywiąc się. Mam żonę i dzieci. Zresztą niech pan sam próbuje, skoro pan taki odważny!

— Jużci, że sam to zrobię i lepiej od pana... Dawaj pan swoje narzędzia, prędzej do licha!

I kapral, wyrwawszy z wściekłością wytrychy, począł majstrować koło drzwi. Klucz tkwił w zamku z wewnątrz i zwykłym wytrychem nie można było drzwi otworzyć. Zawstydzony ślusarz wskazał kapralowi narzędzie — w rodzaju szczypców, którymi chwytają się klucze i obraca w zamku.

Spocony policyant, klnąc pod wąsem, zabrał się na nowo do dzieła. Wreszcie udało mu się pochwycić i po paru wysiłkach przekręcić klucz. W tej chwili rozległ się huk wystrzału i kula, przebiwszy drzwi, zraniła lekko w rękę kaprała.

Posypały się przekleństwa policyantów. Zrobiono tymczasowy opatrunek i w chwili gdy zabierano się na nowo do drzwi — na schodach rozległy się kroki i wszedł zadyszany pan Ducroc.

— Co słychać, Lavedette? — zapytał pośpiesznie. Gdzie jest Sebastyan?

Kapral zdał sprawę ze swych czynności i p. Ducroc, przynębiony zniknięciem detektywa — objął komendę. Jeden z policyantów, położywszy się na ziemi pchał drzwi, podczas gdy drugi, przechyliwszy się nacisnął klamkę. Drzwi nie otworzyły się.

— Zabarykadowano je — rzekł Lavedette.

Strzały nie powtórzyły się. Szef bezpieczeństwa — rzekł cichym głosem:

— Trzeba odsunąć drzwi o tyle, żeby przez otwór mógł się wsunąć najszczuplejszy z nas... Dalej dzieci!

Wspólnymi siłami otworzono drzwi i przez wąski otwór prześlizgnął się bez szelestu agent Maurin, przewany przez kolegów dla nieźrównanej zwinności i chudości Łasicą.

— Jesteś tam, Łasico? — zapytał Lavedette szeptem.

— Jestem — odparł tamten podobnie — co mam robić?

— Przedewszystkiem zachowywać się jak najciszej... Spróbuj rozejrzeć się i powiedz nam, co widzisz... Przez chwilę trwało milczenie. Wreszcie odezwał się przytłumiony głos „Łasicy“.

— Pokój jest pusty.

— Pusty! — zawołał Lavedette.

Maurin dodał zaraz:

— Ale jest drugi pokój.

— A drzwi od tego pokoju? — zapytał niepokojnie Ducroc.

— Zamknięte i zastłonięte portierą.

— Zrób nam miejsce, żebyśmy mogli wejść.

ROZDZIAŁ XVII.

Ptaszek ulotnił się.

W kilka minut usunięto materace i meble, jakimi zabarykadowane były drzwi i p. Ducroc na czele swych ludzi wszedł, skradając się, do pokoju obszernego, o jednym oknie, wychodzącym na dach. Zbita w oknie jedna z szyb była zastłonięta kawałkiem gazety. Drzwi do sąsiedniego pokoju były zamknięte i nie dolatywał stamtąd najłżejszy szmer.

— To mi się bardzo niepodoba — mruknął p. Ducroc kiwając głową.

Poczem zgromadził koło siebie swych ludzi i rzekł:

— Bezżytecznym byłoby narażać nas wszystkich na kule tego zbrodniarza, który będzie się napewno bronił do ostatka. Jestem zdania, żeby jeden z nas spróbował najpierw zajrzeć do tego pokoju. Reszta pozostanie tu i będzie gotowa pośpieszyć każdej chwili z pomocą. Nie potrzebuję mówić wam,

że położenie jest niebezpieczne i że pierwszy, który otworzy te drzwi — może paść ofiarą swej odwagi. Jako wasz szef, zastrzegam sobie ten honor. Kto chce wejść ze mną?

— Ja! Ja! — zawołali wszyscy jednocześnie.

— Cicho! — rozkazał Lavedette. Mówił pan o honorze, panie szefie... W nagrodę za dwadzieścia lat wiernej służby, proszę o pozwolenie wejścia tam — myślę, że zasłużyłem na to. Zresztą, mam mały rachunek do uregulowania z tym jego mościem — dodał, pokazując zranioną rękę. Proszę mi pozwolić iść samemu... Niech stary Lavedette otrzyma pierwszy kulę!

— Więc idź, szalona głowo! — odparł p. Ducroc wzruszony, ściskając mocno rękę kaprała. Idę za tobą — ale weź przynajmniej jeden z tych materaców, to osłabi pęd kuli...

— A poco? — rzekł dumnie dzielny kapral, otwierając gwałtownym ruchem drzwi.

Upłynęła chwila strasznego oczekiwania. Można było słyszeć przyspieszone bicie serc.

Ale w drugim pokoju panowała zupełna cisza. Nikogo w nim nie było, jak i w pierwszym.

Przy jednej ze ścian stało duże łóżko, zastłonięte frankami z kretonu, spuszczać się od sufitu. Gdy Lavedette wszedł do pokoju — franki te poruszyły się. Bandyta musiał być tam ukryty — czekano na wystrzał. Ale odważny kapral jednym skokiem dopadł łóżka i rozsunął franki, krzyząc:

— Poddaj się, nędzniku!

P. Ducroc z policyantami pośpieszyli za nim.

Ale wszyscy stanęli, jak wryci, zdumieni niespodziewanym odkryciem.

Na łóżku leżał skrupowany sznurami człowiek z twarzą nabrzmiałą, z wysadzonymi z orbit, nalaniem krwią oczyma.

— Sebastyan! — krzyknął p. Ducroc w osłupieniu.

W odpowiedzi na to detektyw począł kręcić się na łóżku, dając znak, że żyje.

Lavedette, pomimo zdumienia, jakim napawało go to dziwne odkrycie — wyjął nóż i poprzecinał szybko sznury, kępujące więźnia. Ten przedewszystkiem westchnął głęboko, jakgdyby chciał wciągnąć w płuca powietrze całego pokoju, potem poruszył ostrożnie swymi zbolałymi członkami i wreszcie, gdy krew poczęła w nich krążyć regularnie, usiadł powoli na brzegu łóżka. Wszyscy wpatrywali się weń, oczekując na wyjaśnienia. Ale Sebastyan nic nie mówił, zajęty ciągle oddychaniem, które zdawało się sprawiać mu niewymowną rozkosz. Oddech jego napełniał pokój nieznośnym zapachem czosnku. Wreszcie p. Ducroc, nie będąc w stanie zapanować nad swym podnieceniem, zawołał:

— Niechże pan mówi! Co się tu działo?

— Ach! pozwólcie mi oddychać — odparł błagalnie detektyw. Nie macie pojęcia co to za rozkosz, gdy się dusiło przez pół godziny z braku powietrza.

Odetchnawszy jeszcze kilka razy głęboko, rzekł:

— No, mogę mówić. Wierzę, że to się mogło wydawać dziwnem. Przedewszystkiem, kochany kolego — tu zwrócił się do agenta Charlot — daruj mi, że nie zastałeś mnie w miejscu, które ci oznaczyłem. Nie było w tem mojej winy. Wszedłem na szóste piętro i zajrzałem przez dziurkę od klucza w nadziei, że coś zobaczę.

Nagle drzwi otworzyły się gwałtownie i jakaś ręka pochwyciła mnie za ramię. Przy równych siłach nie boję się nikogo i gotów jestem walczyć z najzawziętym przeciwnikiem. Ale siły były nierówne. Zaledwie znalazłem się w pokoju, ściśnięto mi szyję chustką i potężnym uderzeniem kolana w krzyżę powalono na ziemię. W normalnych warunkach byłbym się obronił, gdyż znam ten sposób i wiem jak mu przeciwdziałać. Ale w chwili, gdy się poruszyłem, rzucono mi na twarz coś miękkiego... Chustkę, serwetkę, ścierkę — nie wiem, ale to obojętne. Poczulem zapach czosnku... od razu zrozumiałem... i czulem, że jestem zgubiony...

Znam się dobrze na wszelkiego rodzaju takich kawałach, ale ten był mistrzowski... Poznałem po zapachu chlorek etylu... Widziałem, że jedyny środek obrony, to nie oddychać, zebrałem też wszystkie siły, starając się zatrzymać oddech; ale natura jest silniejsza, musiałem wciągać w płuca powietrze, zatruwając za każdym razem organizm. W uszach poczęło mi szumieć, zdawało mi się, że słyszę bijące dzwony we wszystkich kościołach — wreszcie straciłem przytomność. Kiedy przyszedłem do siebie — leżałem na tem łóżku, z zapuszczonymi frankami, skrupowany niemilosiernie. Działanie narkotyku minęło. Usłyszałem wystrzał — robiłem nadludzkie wysiłki, żeby się poruszyć, ale więzy dobrze trzymały. Chciałem krzyczeć, ale knebel tak silnie wciśnięty był w usta, że nie mogłem się go pozbyć...

Dusiłem się. Potem słyszałem przesuwanie mebli, głosy... Resztę wiecie.

— A Fabrykant mumii? — zapytał żywo pan Ducroc.

— Jakto? Więc nie schwytaliście go?

— Ależ nie... Gdy weszliśmy tu — nie było nikogo. Byliśmy pewni, że ukrył się za firankami łóżka, gotów bronić się do ostatka. A to był pan!...

Wszyscy spojrzeli po sobie w osłupieniu.

Sebastyan nie mógł powstrzymać się od uśmiechu — i rzekł spokojnie, nie okazując rozczarowania.

— Byłem tego prawie pewny. Nie mamy tu już co robić! Chodźmy!

— Jakto? Nie mamy tu co robić? — zawołał, podskakując kapral. Przecież nie chce pan powie dzieć... nie, nie to niemożliwe. On jest tutaj, schował się, musimy go znaleźć... Dalej, chłopcy, szukajmy!

Ajenci poczęli przeszukiwać z wściekłością oba pokoje, ostukując mury, otwierając szafy i komody, zaglądając w każdy kąt. Ale nie znaleźli nikogo. Fabrykant mumii znikł.

— Szkoda czasu, moi drodzy, nie znajdziecie — rzekł spokojnie Sebastyan, zajęty badaniem okna w pierwszym pokoju. Fabrykant mumii już jest daleko.

— Więc jest chyba czarodziejem! — zawołał zmieszany kapral.

— Ani trochę.

— W jakim sposób mógł umknąć?

— W bardzo prosty, przez okno — odparł detektyw.

— Ależ okno jest zamknięte! — zauważył logicznie kapral.

— Nie przeczę, gdyż bandyta był na tyle sprytny, że zamknął je, wyszedłszy.

— Zamknął? — odparł niedowierzając Lavedette. — Jakże je mógł zamknąć z zewnątrz?

— A ta zbita szyba, zasłonięta gazetą — co pan o tem powie?

— Rozumiem — rzekł kapral, marszcząc czoło, co świadczyło o wysiłku jego myśli. Rozumiem — zabarykadował drzwi, żeby nas zatrzymać i przez ten czas przygotował sobie odwrót.

— Naturalnie. Dachem doszedł do jakiejś facyatki, gdzie znalazł otwarte okno. Stamtąd wydostał się na schody i wyszedł spokojnie na ulicę.

— Co za szubrawiec! — krzyknął Lavedette, nie posiadając się ze złości.

— Chodźmy, panie szefie — rzekł spokojnie Sebastyan — nie mamy tu nic więcej do roboty.

Przypuszczenie jego okazało się prawdziwym. Odzwierciana sąsiedniego domu zeznała, że widziała wychodzącego nieznanego jej człowieka, który przedtem nie wchodził do kamienicy i którego opis odpowiadał wyglądowi śmiałego bandyty.

— Znowu więc Fabrykant mumii, zamknięty, według słów kaprała Lavedette, jak szczur w pułapce — znalazł sposób wymknięcia się policyi.

ROZDZIAŁ XVIII.

Ślub.

Kościół Świętej Magdaleny wypełniony był po brzegi wykwinną publicznością. Przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa znajdowali się tu, zdziwieni tem spotkaniem. Finansiści, wielcy handlowcy, armia, szlachta, uczeni. Cały Paryż uważał sobie za zaszczyt być na ślubie doktora Aleksandra Vanesco z córką miliardera amerykańskiego J. K. Stephensona.

Nie trzeba dodawać, że cała kolonia amerykańska była obecna na tej uroczystości. Wymawiano nazwiska, które odpowiadały brzękowi złota i szelstowi banknotów.

Przed wielkim ołtarzem, przybranym w starożytnie koronki i rzadkie kwiaty stał biskup amerykański, siwy starzec z oczyma błyszczącymi ogniem mistycznym. Przemowa jego do młodych małżonków tchnęła szczerością i wzruszeniem. Znał Zuzannę

Stephenson od dziecka — i jeśli nie mówił zupełnie biegle po francusku — potrafił wymowie swej nadać tyle czułości, tyle ciepła serdecznego, iż poruszył słuchaczy do gębi serca. Wiążąc serce „księżniczką nauki“ z „królową złota“ zwrócił uwagę, ile dobrego mogą uczynić te dwie potęgi złączone i za kończył dyskretnym podkreśleniem talentu doktora Vanesco.

Wówczas zabrzmiała poważna głęboka muzyka organów i orszak ruszył przez wspaniale udekorowany kościół ku wyjściu. Sunął długi szereg par wśród szelestu jedwabów, połyskując drogiemi kamieniami, przez główną nawę przystrojoną w aksamitne obicia, girlandy kwiatów, dywany. Doktor Vanesco szedł pierwszy, z twarzą nieco bladą, ale rozjaśnioną, z podniesioną głową i błyszczącymi oczyma. Kroczył z tryumfem, nie starając się tego ukryć. Oparta na jego ramieniu żona wyglądała czarująco, pomimo przesadnie bogatej sukni, przybranej pękami białych orchidei, przetykanej srebrem i perłami.

Toaleta ta — istny wybrzyk miliardera, kosztująca pięćset tysięcy franków, pokryta haftami, ko-

cież to mój fach. Jednakże ja bym tego nie okazywał.

— Ach, panie Barsac. Skala Tarpejska często znajduje się bardzo blisko od Kapitolu. Niech pan wierzy memu doświadczeniu.

— Co pan chce przez to powiedzieć?

— O, nic — odparł p. Ducroc przygryzając wargi. — Sądzę tylko, że nie należy zbyt ufać tym kolosalnym fortunom z tamtej strony Atlantyku. Przeważnie zbudowane są one na piasku i jeden krach może je zburzyć.

— Ba! ba! — pan przesadza!

— Tem lepiej dla naszego przyjaciela. Życzę mu tylko, żeby nie roztrwonil zbyt szybko tej masy złota, którą teraz uważa za niewyczerpaną. A on potrafi dać sobie z tem radę.

— O — co pan mówi! Nie będzie mógł — za dużo jest tego.

— Za dużo? — Widać zaraz, że go pan nie zna. A przytem istnieje pewna Liana...

— Liana! Wie pan, że jest tutaj. Widział ją pan?

— Nie. Czegóż ona tu chce? Skandalu?

— Nigdy w świecie. Poprostu przysłała, żeby zaświadczyć uznanie swemu przyjacielowi Vanesco dla operacji, której świadkami jesteśmy i która jest równie korzystną dla niej, jak i dla niego.

— Ależ to jest cynizm. A ja byłem tak naiwny i wierzyłem, że rozstał się z nią ostatecznie.

— Niestety! Nie zbywało mu na chęciach. Ale łatwiej to powiedzieć, niż zrobić.

Orszak przeszedł i kościół opróżnił się powoli — organy grały pieśń weselną.

Przy wyjściu z kościoła Vanesco zatrzymał się na chwilę, czując wzruszenie, którego nie był w stanie pokonać. Było to wzruszenie tryumfem i poczuciem własnej potęgi. Odbijało się to w spojrzeniu, jakim ogarniał tłum, stojący koło kościoła. Było w tem spojrzeniu i wyznanie. Tryumfował nad tem miastem tak dumem i pysznem, tak ciężkiem dla wszystkich, biednych i cierpiących, a tak przyjaznem dla silnych i potężnych, do których przed chwilą zaczął należeć.

Wyzywał wzrokiem tych wszystkich, którzy czując jego potęgę — chyliłi przed nim głowy z pokornym uśmiechem. — Któż teraz ośmielił się podejrzewać o cośkolwiek zięcia miliardera?

Widział to już w uśmiechu, zamienionym z panem Ducroc, który skłonił mu się przed chwilą, słodki jak nigdy.

Ale gdy schodził powoli ze schodów kościelnych, marząc o swej potędze — nagle drgnął gwałtownie.

Zauważył przechodząc — w tłumie bladą twarz, uśmiechającą się ironicznie. Na widok tego uśmiechu serce mu się ścisnęło.

Była to Liana de Valvys.

ROZDZIAŁ XIX.

W paszczy wilka.

Ostry dźwięk dzwonka zamącił ciżbę, panującą w zalanym słońcem ogródku przy ulicy Świętego Jakuba. Pan Gombert wyjrzał przez okna swej sypialni z ciekawością — nie wiedział, kto mógł odwiedzać go tak wcześnie. — Zdziwił się bardzo, widząc listonosza. Od czasu, gdy tu zamieszkał, Sebastyan nie otrzymywał od nikogo listów.

Kto mógł pisać do niego pod tym adresem?

Zbiegł pośpiesznie ze schodów i odebrał z rąk listonosza podłużną kopertę, którą obracał długo w palcach, jakby chcąc odgadnąć, co zawiera.

Ponieważ koperta nie dała mu żadnych wyjaśnień — adres napisany był na maszynie — zdecydował się wreszcie otworzyć ją. Spojrzawszy na charakter pisma, poznał go odrazu.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Na łóżku leżał skrzepowany sznurami człowiek z twarzą nabrzmiałą.

ronkami, klejnotami i kwiatami — podnosiła zgrabną figurę młodej kobiety, która kroczyła lekko uśmiechnięta, wzruszona i radosna.

Szmer uwielbienia rozległ się przy przejściu tej ślicznej pary. Byli oboje tak młodzi i piękni, że pozyskali odrazu sympatyę wszystkich. Był to pierwszy odruch, po którym zresztą zaraz nastąpiła reakcja w tych umysłach paryskich, skłonnych przedewszystkiem do ironii i sceptycyzmu.

— Bez zarzutu — rzekł na ucho do p. Ducroc reporter Barsac, któremu Vanesco w przejściu skinął protekcyjnie głową. Ale nasz doktor trochę zanadto robi wielkiego.

— Sądzi, że ma do tego prawo — odparł szef bezpieczeństwa — w którego ustach te słowa brzmiały dziwnie groźnie.

Ale reporter nic nie wiedział. Rzekł uśmiechając się.

— E, mój drogi panie, tak wszyscy sądzą. Niech pan tylko pomyśli — dwadzieścia milionów posagu, nie licząc nadziei na przyszłość... Mówią, że fortuna teścia przynosi miliard.

— Tak mówią!

— Sprawdziałem to... Zasięgałem wiadomości w najpewniejszych amerykańskich źródłach. Prze-



Nowy poseł: Poseł J. Godek, który jako zastępca objął mandat do parlamentu wiedeńskiego po nowym marszałku krajowym hr. Gołuchowskim.



Przyszła para cesarska w Krakowie: Cukrowa zastawa na raucie miejskim w Starym Teatrze, urządzona przez firmę Adama Piaseckiego.

Sport a szkoła.

(Do ilustracji na str. 4).

„W zdrowym ciele zdrowy duch“, to zasada, która ogarnia coraz szersze warstwy społeczne i staje się punktem ciężkości nowoczesnego wychowania. Parki dra Jordana, warsztaty studenckie, kolonie wakacyjne, krajoznawcze wycieczki, a w ostatnich czasach także skaut i nauka strzelania uznane zostały za pierwszorzędną środki pomocnicze, na których bezsprzecznie szkoła może budować.

Zwłaszcza nauka strzelania, polecona przez ministerstwo oświaty, znalazła wśród młodzieży klas wyższych bardzo wielu zwolenników. Częste ćwiczenia przez cały rok cieszyły się licznym udziałem karnych ochotników, popisy przy końcu drugiego półroczu wykazały świetny postęp w tej dziedzinie sportu.

Dziś prawie niema w Galicji zakładu średniego, któryby nie posiadał swego korpusu strzelców ochotników, odbywających ćwiczenia pod okiem wyznaczonych przez ministerstwo obrony krajowej oficerów.

Także i przemyskie gimnazjum „na Zasanu“ urządzało w ostatnich dniach czerwca strzelanie premiowe na strzelnicy wojskowej pod Lipowicami. Zawody zaszczyliło swoją obecnością grono nauczycielskie z dyrektorem zakładu Franciszkiem Kusiem na czele i delegaci korpusu oficerskiego.

Medale złote i srebrne otrzymali: Rybotycki, Kicia, Kropiński, Radwański, Hirt i Dobrzański.

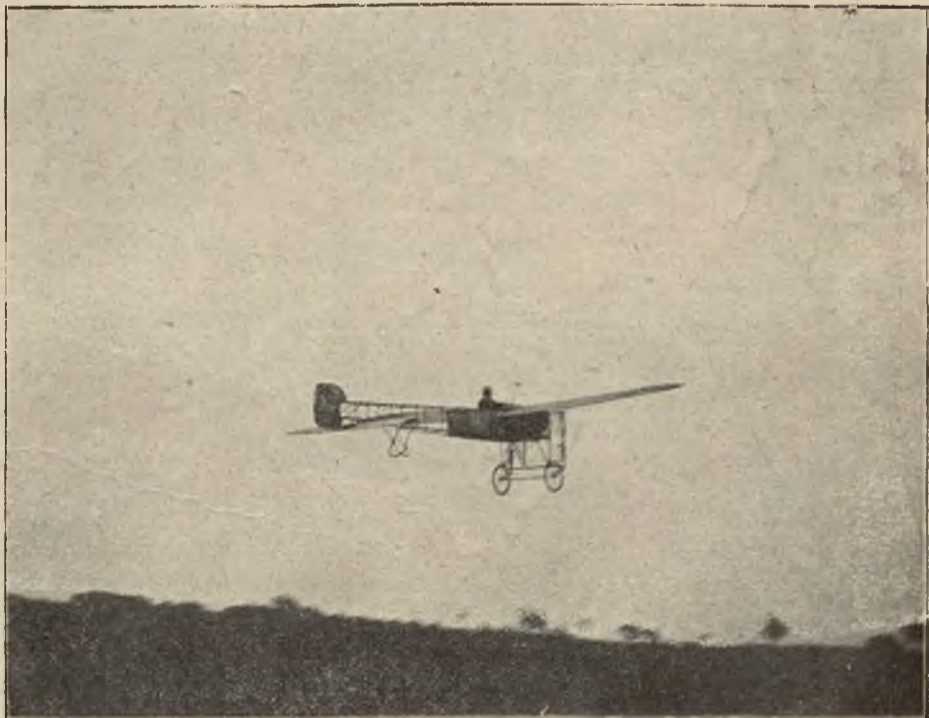
W czasie zawodów przygrywała muzyka gimnazjum zasańskiego pod batutą prof. Nowaka, komisji przewodniczył porucznik Dav.d.



Przyszli artyści-śpiewacy: Grupa uczniów, szkoły śpiewu prof. Stanisława Bursy, biorących udział w popisie.



Z polskiej awiatyki: Lotnik hr. Scipio z żoną przed wzlotem we Lwowie. (Fot. M. Münz, Lwów).



Z polskiej awiatyki: Wzlot aeroplanu hr. Scipiona we Lwowie. (Fot. M. Münz, Lwów).

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędna
KAWIARNIA J. BISANZA
 w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter

Kronika tygodniowa.

Pokazuje się jednak, że nie powinno się nigdy krzyknąć: hop! dopóki się nie przeskoczy.

Sprawdziło się to na mieszkańcach Nowej Wsi, którzy wraz ze mną cieszyli się, iż z okazji przejazdu arcyksięcia Karola Franciszka Józefa przez tę dzielnicę znikną z horyzontu sympatyczne rowy, wypełnione ciemno zieloną galareta, rozsiewającą dokoła miłą woń, przyczyniającą się do zdezynfekcyonowania okolicy. Aby bakcył wytrzymał w tych warunkach, musiałby się odznaczać ogromną żywotnością.

Roboty rozpoczęto w ubiegłym tygodniu z wielkim pospiechem, ulica Karmelicka i Nowowiejska zaroily się od robotników, trzy walce parowe ugniatały matkę ziemię, aż stękała, nie przyzwyczajona do tego rodzaju czułości. Tymczasem zmieniono program podróży arcyksięcia i robota ustała, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Zamiast przez Nową Wieś pojechał przez Błonia i Łobzów.

Na ogół wypadło przyjęcie pod każdym względem wspaniale, zwłaszcza, że i pogoda dopisała. Dziś pozostało tylko wspomnienie i woń lojalności, której w tym czasie daliśmy dowody. Szczególniej ucieszyć musiał naszego gościa widok poważnych obywateli z południowych okolic Krakowa i ich miły szwargot. Pospiechali zaś bardzo licznie, przyjazd wypadł bowiem na sobotę.

Wieczorem tego dnia odbył się tradycyjny raut w salach starego teatru. Zaszczycił go swą obecnością sam arcyksiążę, bez swej żony, co tak zmarłowi demokratycznie usposobione damy krakowskie, iż kilka z nich zaraz na miejscu chciało popełnić samobójstwo przez objedzenie się cukierkami i ciastkami, naturalnie na koszt reprezentacji miejskiej. Szampan był podobno bardzo przedniej jakości, niestety, ja o tem nie mogę nic powiedzieć, gdyż na raurcie nie byłem, ponieważ zapomniano mnie zaprosić, a zresztą obecnie pracuję w pocie czoła nad zbrataniem polsko-czeskiem i pijam tylko prazdrój pilzneński.

Ogromnie też żałuję, że nie wzięliśmy oficjalnie udziału w uroczystościach praskich, dokąd byłbym się był udał z całą pewnością, bo to przecież zupełnie co innego pić pilznera w Krakowie, co innego zaś wprost u źródła...

Obeszło się jednak bez nas, uroczystość wypadła pod każdym względem wspaniale, choć niemieccy bursze robili wszystko, aby tylko sprowokować Czechów. Kilku młodzieńców dostało zato po karku, prasa niemiecka podniosła ogromną wrzawę, że na niemieckiej ziemi dzieje się Niemcom niebywała krzywda. Nie mogli też Niemiaszkowie ścierpieć, jak śmiał minister Hussarek i Trnka wybrać się do Pragi i zapowiedzieli, że im tego nie darują i wyprawiają w parlamencie odpowiednią ich godności awanturę.

A i bez tego w parlamencie idzie wszystko, jak po grudzie, a choć drugie półrocze już się rozpoczęło, o prowizoryum budżetowem ani słyhać, załatwiono się jedynie z przedłożeniami wojskowemi o które rządowi tak się rozchodziło. Teraz czekają swej kolei inne sprawy, między niemi pragmatyka służbowa dla urzędników.

Nic też dziwnego, że na onej wyboistej drodze Koło Polskie toczy się bardzo niewyraźnie i raz po raz utyka i skrzypi, gdyż niema nikogo, kto by je porządnie umiał wysmarować.

Wprawdzie zabierają się do tego ludowcy, którzy zajmowali się na jeździe, odbytym w sobotę i niedzielę w Krakowie, wypadkami dni ostatnich i polityką Koła, wątpić jednak należy, czy z tej strony można się spodziewać poprawy stosunków.

Wyrażono przekonanie, że rewizya przewodnich myśli Koła Polskiego we Wiedniu jest pożądana, a całą politykę oprzeć się musi na ścisłej łączności między społeczeństwem a jego reprezentacją. Są to jednakowoż tylko pobożne życzenia, do których spełnienia jeszcze bardzo daleko.

Ludowcy zresztą sami między sobą toczą wojny, niechby więc reformę rozpoczęli od samych siebie.

Niema się zresztą czego spieszyć i tak za kilka dni rozpoczyna się ferye parlamentarne, w czasie których posłowie będą pobierać dyety w nagrodę

zato, że byli grzeczni i bez pomocy hr. Tiszy uchwalili ustawy wojskowe.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy w Krakowie wyścigi Towarzystwa międzynarodowego i Klubu jazdy panów.

Na ogół wypadły dość słabo, w niektórych biegach brało udział zaledwie po dwa konie i to, pożałujcie Panie Boże, co za szkapy... Napływ obcych był także stosunkowo bardzo słaby, widać z tego, że krakowski tor nie cieszy się uznaniem sportowców.

Przeszedłbym też z całym spokojem ducha nad tem do porządku dziennego, gdyby jednak nie dwie rzeczy, bez których się wyścigi obejść nie mogą.

Jedną z nich totalizator, drugą restauracja, czy też bufet.

Zacznijmy po starszeństwie.

Każdy człek, choćby nawet najpoważniejszy, chętnie bardzo podaje rękę szczęściu i bardzo jest kontent, jeśli potrafi w łatwy sposób zarobić bodaj parę szóstek.

A właśnie w totalizatorze nadarza się taka sposobność wymienita! Postawisz dziesięć koronek, konik przyjdzie pierwszy do mety, otrzymujesz za dziesięć koron jedenaście i jesteś zadowolony, żeś wygrał koronę, choć zapominasz, że wstęp kosztował cię przynajmniej guldena... Jeśliś przegrał, ha — trudna rada — pech człowieka przesładowuje, szelmy dżokeje cygania...

W zasadzie nie jestem przeciwnikiem totalizatora. Kto ma pieniądze, niech próbuje szczęścia, chciałbym jednak wiedzieć, dlaczego w Krakowie najniższa stawka wynosi aż dziesięć koron, gdy tymczasem lwowski „totek“ kontentuje się pięciu koronami i dlatego ma większą liczbę biorących udział, a tem samem i większe zyski.

Chyba, że Kraków jest bogatszy od nadpółwianńskiej stolicy! W co jednakże pozwolę sobie wątpić i dlatego właśnie, czując nasze pokrzywdzenie, wspominam o tem w tej nadziei, że zarząd poczyni odpowiednie kroki, aby i mniej zamożnym dać sposobność doświadczenia kaprysów fortuny.

W loteryę liczbową grywam i ja i moja czcigodna połowica, która jest posiadaczką niezawodnego systemu, jak najpewniej wygrać terno. Wprawdzie prócz jednego amba za szóstkę i takiegoż ekstrakta dotąd jeszcze nic nigdy nie wygrała, co się jednak odwiecze, to nie uciecze — tak przynajmniej ona opowiada i z prawdziwie wytrwałą pilnością studjuje senniki chaldejsko egipskie, których posiada całą kolekcję i to najlepszych wydań kołomyjskich i wadowickich.

Chciałbym również poprobować szczęścia i na torze wyścigowym, ale dziesięć koron ryzykować, przyznam się, żal mi, ostatecznie na pięć jeszczebym się może zdecydował!

Niech więc zarząd totalizatora zastanowi się nad memi słowami, bo łatwo może mnie odejść ochota i moich pięć koronek nie znajdzie się w jego kasie.

Co zaś tyczy się bufetu, to zaznaczyć muszę, że ogólne dochodziły skargi na zbyt wyśrubowane ceny; nawet sekcya ekonomiczna Rady miejskiej poruszyła tę sprawę, ale też tylko na tem się skończyło.

Wyścigi, to pańska zabawka, kto zaś na nie idzie, powinien mieć pieniądze. Zdarza się jednak, że zapłata się tu i owdzie ktoś taki, kto się nie cieszy nadmiarem monety, a chciałby napić się szklanek piwa lub wody sodowej, albo kupić dla dziecka ciastko.

Niechaj jednak będzie ostrożny! Każą mu zapłacić tyle, że włosy staną mu na głowie...

Dzieje się to zapewne dlatego, aby obcy myśleli, że są w wielkiem mieście, zamieszkałem przez milionerów, którzy mogą płacić bajońskie sumy.

Najgorzej wychodzi na tem sam przedsiębiorca, który nie ma odbytu, a powinien przecież wiedzieć o tem, że lepiej wysprzedać cały zapas towaru z niewielkim zyskiem, niż drobną tylko jego część, choćby nawet po wysokiej cenie.

Towarzystwo wyścigów konnych wydzierżawiając hufet powinno kazać sobie przedłożyć cennik i zatwierdzić go, ingerencję powinien w tym kierunku mieć i magistrat, jako władza przemysłowa.

Pod innym natomiast względem europeizujemy się coraz bardziej, a to dzięki różnego rodzaju apaszom, bandytom i włamywaczom, którzy nasz poczciwy Kraków, położony na pograniczu trzech państw, wybrali sobie za teren swej działalności. Jeśli będzie tutaj za gorąco, można się będzie ochłodzić za słupami granicznymi i odwrotnie.

Z tego to właśnie powodu niema prawie dnia, by pisma nie doniosły o jakiejś kradzieży, napadzie bandyckim lub włamaniu. Jeśli się przypadkowo zdarzy, że złoczyńcy dostaną się w ręce karzącej sprawiedliwości, prawie na pewne można twierdzić, że są to zagraniczni przybysze. U nas w kraju ta ga-

łąż przemysłu nie miała jeszcze czasu należycie się rozwinąć. W tym względzie zagranica stanowczo nas wyprzedziła.

Ta gorączkowa działalność przeciwników siódmego przykazania spowodowaną została prawdopodobnie wiadomościami, iż z dniem pierwszego września stan prezencyjny straży wojskowo-policyjnej w Krakowie powiększony zostanie o pięćdziesięciu ludzi i dziesięć koni, na Nowy Rok 1913 nastąpi dalsze zwiększenie o stu dwudziestu sześciu ludzi i sześć koni. Trzeba się więc spieszyć, wówczas może wystarczy pieszych i konnych wyznawców półksiężycu do pilnowania dobytku c. k. podatników, działalność więc ekspropriacyjna mogłaby być bardzo utrudniona.

Zresztą i wzmagające się coraz bardziej potrzeby państwowe, a z niemi i podatki z dodatkami, doprowadzą nas wkrótce do tego stanu bogactwa, że po prostu nie będzie co ukraść przeciętnemu obywatelowi. Ot, weźmy na uwagę bodaj najnowsze żądanie pana ministra wojny, który na aeroplany haubice i marynarkę potrzebuje tylko drobnotki... dwustu siedemdziesięciu pięciu milionów koron.

Na co, jak na co, ale na aeroplany i balony nie dałbym ani złamanego szeląga, mając ciągle na myśli katastrofy lotnicze, już choćby tylko samego Zeppelina, któremu niedawno w Düsseldorfie spalił się ósmy, według zaś innej wersji dziesiąty balon... Opatrzność dała nam nogi i ręce, nie dała zaś skrzydeł, leźmy też spokojnie po ziemi, a niech nam się nie zachciewa bujania po przestworzach. Zresztą takiego potrzaskanego aeroplanu nikt nie kupi, nawet Aron Gajer.

Zupełnie co innego haubice, te można przetopić bodaj na guziki, okręty mogą służyć potem do celów handlowych, oby jednak nie były przypadkiem zanadto ciężkie, jak się to właśnie stać miało z najnowszym austriackim dreadnoughtem, który miał ogromną ochotę zamienić się na łódź podwodną najnowszego systemu.

Skoro zawiadziłem już o wojskowość z uznaniem muszę wspomnieć o owej wojowniczej niewieście, która w Munkaczu pokazała światu swą energię, daleko większą niż nawet wszystkie razem sufrażytki angielskie i amerykańskie! One drapia i gryzą tylko cywilów, ona wzięła się na ostro do generała, dowódcy korpusu koszyckiego.

To prawdziwy luzar baba. Taką natychmiast zaasenterowałbym, choćby nawet tylko do furzewów...

Europa, jak się pokazuje daleko praktyczniejsza jest od tak praktycznej Ameryki, Zaczyna wakacyjne wywczasy, zamyka parlamenty i wyjeżdża na świeże powietrze zajmując się co najwyżej wiadomościami o węzłach morskich, sensacyjnych procesach, znalezieniu klejnotów jasno-górskich, litwaku, który ongiś bardzo krótko zasiadał na tronie polskim i innemi tego rodzaju bredniami. Tam, choć upał dokucza, zaczyna wrzeć agitacja wyborcza o prezydenturę Stanów Zjednoczonych.

Przybory do podróży

torby, necesery, pledy, koce,
Walizki po K 19—, 20—, 22—, 24—, 26—
 w wielkim wyborze poleca

B. WIERZEJSKI Kraków, Linia A-B,
 róg ul. Floryańskiej.
 Dostawca Związku lekarzy i ekonom. urzędników państw.
 Telefon 368.

Najwyższe odznaczenie. Znanemu specjaliście gorsetów, c. k. nadwornemu dostawcy **Hermanowi Piesenowi**, Wiedeń VI, Mariahilferstrasse, z filiami: w Krakowie, Lwowie i Morawskiej Ostrawie, został nadany tytuł: dostawca kameralny Jego ces. i król. Mości.



Praca artystyczna kobiet.

Polska nie posiada, na szczęście, sufrażystek, ale ma liczne szeregi kobiet, które na pożytek spo-



Praca artystyczna kobiet: Wystawa prac uc. enic na kursach Baranieckiego w Krakowie.

łeczeństwa oddają się nauce i sztuce. Jedną z ważniejszych placówek tej niefeministycznej, ale zato poważnej pracy kobiet — są kursa Baranieckiego w Krakowie. Pod kierunkiem najwybitniejszych profesorów krakowskich, kobiety ze wszystkich dzielnic polskich zdobywają tam podstawy wykształcenia naukowego i artystycznego, powiększając w ten sposób kulturalne siły narodu polskiego. To też dobro tej kobiecej placówki naukowej nie może być obojętny dla ogółu społeczeństwa polskiego. A jest on bardzo obfity i obszerny, bo obejmuje wszystkie dziedziny nauki i sztuki. Rezultat i zakres pracy artystycznej kursów Baranieckiego zaprezentowała urządzona w tych dniach doroczna wystawa prac uczennic, która w zakresie malarstwa może poszczycić się plonem bardzo obiecującym.

Dla ilustracji tego dorobku artystycznego kursów Baranieckiego w Krakowie podajemy w dzisiejszym numerze zdjęcie jednego fragmentu wystawy.

Z polskiej awiatyki.

Prąd, kierujący usiłowania ludzkości ku zdobywaniu przestrzeni i powietrza, który najsilniej zapanaował we Francji i Niemczech, nie ominął także ziem polskich. Na polu awiatyki pracuje wielu Polaków pilotów, a Warszawa zdobyła już nawet szkołę lotniczą. Pracuje w niej hr. Scipio, który przed kilku dniami odbył szereg wzlotów we Lwowie na polu wyścigowym. Wzloty udały się doskonale. Lotnik, wznosząc się kilkakrotnie, krążył nad okolicą Lwowa, wreszcie przeleciał nad miastem i okrążył Górę Zamkową. Olbrzymie tłumy publiczności przypatrywały się śmiałym ewolucjom powietrznym hr. Scipiona.

W szranki awiatyki wstępuje także drugi Polak hr. Antoni Sobański, który w tych dniach zdał egzamin na pilota. Pochodząc ze znanej rodziny obywatelskiej z Podola, jest on zapalonym sportsmanem. Jako kapitan marynarki odbywał dalekie podróże do Afryki i objechał cały Atlantyk. Obecnie powrócił do swego kraju i poświęcił się lotnictwu.

Przyszli artyści-spiewacy.

W Krakowie, gdzie mimo braku stałej opery, szerzy się zamiłowanie do muzyki, a szczególnie do śpiewu, prosperuje kilka szkół śpiewu (oprócz klasy w konserwatorium), a wśród nich poważne miejsce zajmuje uczelnia prof. Stanisława Bursy, śpiewaka koncertowego, zaszczytnie znanego zarówno w Galicji, jak i Poznaniu ze swych wycieczek koncertowych zwykle w towarzystwie uczniów lub uczennic.

Prof. Bursa jest śpiewakiem doświadczonym, który posiada nie tylko piękny głos, ale wysoką kulturę muzyczną i doskonałą metodę. Tę metodę przejmują jego uczennice i uczniowie, a świetnym

sowymi, przedstawili się niektórzy jako skończeni już artyści. Dość wymienić baryton o imponującym materyale (p. St. Plutyński), sopran dramatyczny pełen temperamentu (p. Ira Boro), sopran koloraturowy (p. St. Balówna). Pięknością świeżych głosów ujęli publiczność p. W. Łątkówna, B. Hellerówna, i A. Knapurykówna, oraz dwaj barytoni o obiecujących głosach pp. Michalski i Turek. — Przyszłych artystów nagradzała publiczność rzęsiстыми oklaskami.

Nowy poseł.

Po objęciu marszałkostwa krajowego galicyjskiego przez hr. Gołuchowskiego, musiał on złożyć piastowany przez siebie mandat poselski do parlamentu wiedeńskiego. Ponieważ zaś okręg, z którego nowy marszałek był wybrany, jest okręgiem wiejskim, mandat poselski otrzymał jego zastępca pan J. Godek, urzędnik podatkowy. Objął on już swe obowiązki w Wiedniu. Z przekonania należy p. Godek do partii demokratycznej, która przez wstąpienie jego do Koła Polskiego zyskała o jeden głos więcej.

W dzisiejszym numerze podajemy portret nowego posła.

Hołd twórcy czeskiego ruchu narodowego.

(Do ilustracji na str. 7).

W „słowiańskich“ uroczystościach w Pradze: zjeździe dziennikarzy i zlocie Sokolstwa Polacy wszystkich dzielnic, jak wiadomo, nie wzięli solidarnie udziału. Uroczystości te połączone jednak zostały z odsłonięciem pomnika Palackiego, właściwego twórcy odrodzenia narodowego w Czechach, i na ten uroczysty akt pojechało prywatnie grono Polaków, aby uczestniczyć w hołdzie, jaki złożył bratni naród czeski jednemu z swych najzasłużeńszych mężów.

Franciszek Palacki, urodzony w r. 1798, pochodził z ubogiej rodziny. Ojciec jego był nauczycielem szkoły ewangelickiej i pisarzem gminnym na Morawach. Ukończywszy szkołę, został nauczycielem prywatnym. W tym charakterze przeniósł się do Wiednia, gdzie rozpoczął swe studia historyczne w bibliotece dworskiej i innych zbiorach naukowych.

Kiedy w r. 1823 powrócił na stały pobyt do Pragi, został archiwaryuszem u hr. Szternberga. Wtedy rozpoczął już systematyczne badanie dziejów czeskich oraz został redaktorem dwóch pism, wydawanych przez Muzeum czeskie: „Czasopis“, i „Monatschrift“.

W r. 1829 stany Królestwa Czeskiego mianowały go historyografem krajowym. Wnet potem wybrał się Palacki w podróż po różnych centrach ruchu umysłowego Europy, badając wszędzie archiwa w poszukiwaniu dokumentów, odnoszących się do dziejów Czech.

W r. 1847 został czynnym członkiem akademii nauk w Wiedniu.

Polityczną działalność rozpoczął Palacki w r. 1848. Wraz z przyjacielem swym Ebertem spowodował wydanie odezwy, podpisanej przez wszystkich literatów czeskich i niemieckich, w której zobowiązano się do bronięcia słowem i czynem równouprawnienia obu narodów w Czechach i połączenia Królestwa Czeskiego z konstytucyjną monarchią austriacką.

Mianowany ministrem oświaty, nie przyjął tej godności. Natomiast przewodniczył na zjeździe słowiańskim w Pradze, który rozpadł się.



Z polskiej awiatyki: Lotnik hr. Antoni Sobański.

wykładnikiem jej był popis, odbyty przed kilku dniami w sali Starego Teatru. Z licznych uczniów, popisujących się bardzo pięknymi materyałami gło-



Ujęcie handlarza żywym towarem:

Aresztowany we Lwowie Josel Goldstein.

Ruchla Zarembianka.

Scheidla Zyto.

Palacky usunął się na jakiś czas z życia politycznego, a rozpoczął je na nowo w r. 1860, stając na czele polityki czeskiej. W r. 1861 został dożywotnim członkiem Izby panów.

Gończy panslawista, stał zawsze na czele ruchu, który dążył do obudzenia Słowiańszczyzny i wszelkimi sposobami dążenia te popierał.

Jako historyk Czech zajmuje jedno z najwybitniejszych stanowisk. Wydał on obszerną historię Czech w 8-tu tomach, bardzo cenne materiały do czasów Husytów, dalej „Najstarsze pomniki języka czeskiego“, „Przegląd najwyższych dostojników ziemskich i dworskich Królestwa Czeskiego od najdawniejszych czasów“, „Archiwum czeskie“ i t. p.

Zmarł w Pradze w r. 1876.

Naród czeski zawdzięcza mu bardzo wiele, gdyż przedewszystkiem obudzenie narodowego uświadczenia, które dzięki jego pracom i artykułom uderzyło silnym tętnem.

Ujęcie handlarza żywym towarem.

Jedną z najohydniejszych plag współczesnych jest handel żywym towarem. Pomimo, iż liczne to-

warzystwa i rządy państw toczą walkę z tą plagą, tysiące kobiet pada rocznie ofiarą tego wstrętnego rzemiosła, uprawianego przez dobrze zorganizowane szajki.

Jednego z członków takiej szajki udało się w tych dniach pochwycić policyi lwowskiej w chwili, gdy z dwoma dziewczętami chciał wyruszyć w podróż do Argentyny. Na dworcu kolejowym uwagę policyi zwróciły dwie ładne elegancko ubrane młode kobiety, które przez kilka godzin na kogoś oczekiwały. Wreszcie zjawił się jakiś młody człowiek, który dał tajemny znak owym kobietom i wyszedł na peron, aby wsiąść do pociągu. Obie kobiety pospieszyły za nim. Zachowanie się jednak całej trójki było tak podejrzane, że policya przystąpiła do aresztowania.

Przesłuchanie aresztowanych potwierdziło domysły. Owym eleganckim panem, jak się okazało, był znany handlarz żywym towarem Josel Goldman recte Goldstein. Z korespondencji przy nim znalezionej wynikało, że obie kobiety były przeznaczone do domu publicznego w Buenos Aires. Ofiary jego nazywają się Ruchla Goldman z domu Zarembianka oraz Scheindla Żyto. Zarembianka miała uchodzić za żonę Goldmana.

Ilustracje nasze przedstawiają podobizny aresztowanych.

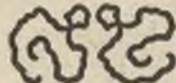
Nowa placówka ruska.

(Do ilustracji na str. 4).

Przemysłowi przybędzie znowu wspaniały gmach, który stanie się ozdobą miasta. Dzięki staraniom biskupa Czechowicza Rusini zyskują w Przemyślu nową silną placówkę. Rozpoczęto mianowicie budowę nowego gmachu seminaryum duchownego ruskiego, a rząd na budowę tę przeznaczył trzy miliony koron.

W tych dniach odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nową budowę. W uroczystości, której dopełnił ks. biskup Czechowicz w asystencji kleru ruskiego, wzięli udział przedstawiciele władz rządowych i krajowych.

Ilustracja nasza przedstawia chwilę uroczystego poświęcenia miejsca nowej budowy.



W sprawie naszej Wielkiej Szarady.

W myśl ogłoszonego konkursu na nagrodę **sto koron** za ułożenie największej liczby wyrazów z liter „karbolineum“ w terminie konkursowym nadesłało 347 Prenumeratorów spisy wyrazów, zawierające najmniej trzy nowe wyrazy, najwięcej 36.946.

Z pomiędzy nadesłanych wykluczono od udziału w losowaniu 121 Prenumeratorów, którzy nie odpowiedzieli warunkom, dopuszczono do losowania 226. — Ponad 1000 nowoutworzonych wyrazów nadesłali:

Papieski Piotr, Przemyśl	1000	Harasowska Helena, Krowica	1310	Migocki Wiktor, Kutry	1675	Małkowska Wanda, Bursztyn	2715
Bogdalska Eugenia, Koropuż	1002	Piskozub Michał, Kołomyja	1330	Stanula Wojciech, Samocice	1677	Rotter Jan, Chlebowice Wielkie	2902
Lewicka Wilhelmina, Czarna	1003	Południak Henryk, Lwów	1363	Ks. Markiewicz Jan, Kolbuszowa	1843	Preiss Jan, Okocim	4269
Wysiekiński Bronisław, Grodzisk	1006	Lipiński Mieczysław, Strzelno	1414	Boczarski Jan, Złoczów	2009	Rotter Alfred, Stanisławów	6060
Zimmermann Józef, Tlumacz	1024	Czytelnia „Sokoła“, Jasło	1446	Klasztor Dominikanów, Podkamień	2021	Faliszewski Stanisław, Baligród	6076
Ks. Krynicki Emilian, Bobiatyn	1070	Arbesbauer Marya, Lwów	1478	Kubelius Jan, Stara Sól	2175	Halkiewicz Eugeniusz, Zbaraż	6517
Tutak Marek, Przemyśl	1071	Serbenska Marya, Budzanów	1500	Dworzański Józef, Kęty	2300	Michalski Jan, Petersburg	7322
Szczepan Wiktorya, Trembowla	1076	Wiśniowski Adam, Bursztyn	1501	Kowarz Wincenty, Kadobna	2536	Leszczyński Konrad, Staszów	8021
Szymanek Jan, Stary Sambor	1140	Barylakowa J., Lwów	1527	Krauss Tadeusz, Kraków	2556		
Rotyński Antoni, Wola Michowa	1176	Ks. Dudek Stanisław, Kraków	1564	Kuczera Paweł, Bobrek	2631		
Kaczór Antoni, Grubownica Stara	1300	Grechowicz Jan, Nowy Sącz	1627	Soltykowski Tadeusz, Dębica	2712		

Nagrodę za największą liczbę nowoutworzonych wyrazów w kwocie **stu koron gotówką** otrzymał wobec tego p. Konrad Leszczyński w Staszowie. Powyższą kwotę wysłaliśmy przekazem pocztowym. — Niedopuszczone do losowania spisy wyrazów na żądanie możemy zwrócić P. T. Prenumeratorom wraz z wskazówką, o ile nie odpowiadają warunkom konkursu.

NADESŁANE.

Co się przeciw epilepsji, tańcowi św. Wita, zaburzeniom nerwowym da użyć, są częste pytania. Na to odpowiada Pani rejentowa L. w Frankfurcie n/M: Epilepticon wyrobu apteki „Pod Łabędziem“ w Frankfurcie n/M. mogą najgorzej polecić. W jednym wypadku w mej rodzinie przyniósł on w krótkim czasie pomyślny skutek. Do nabycia w aptekach. Główny skład w aptece Fort. Gralewskiego, Kraków 109. (2)

Rozwiązanie zagadek z Nr. 25.

Szarada: Nieborak.

Bilety wizytowe: Operator ciscików. Doktor zdrojowy w Karśbądzie. Protaktor baletu.

Zagadka przysłowiowa: Nie miała baba kłopotu, kupiła se prosię.

Szarada: Palisander.

Zadanie do przedstawienia: Nie czyn drugiemu, co tobie nie miło.

Łamigłówka:

E w a
b a l
n l e
s k i
r a k
t w a
u p a
k a t
e r a
a l e
l a k
ć m a
s e n
o n i
o e h
n i l
l e n
l w y
l e k
a g a
l l n
r e n
k r a
o s a
o k o
w i r
e m s

Rebus: Kotary nad łótkami bardzo to zgadzająca się z estetyką ozdoba, ale niezdrówka.

Dobre rozwiązania nadesłali Pp: K. Szumańska Rawa Ruska, D. Sedyńska Zakopane, J. Jakubowska Kraków, F. Haas Lwów, M. Planecka Kraków, F. Gebhardt Kraków, J. Rolard Prądnik Czerwony, W. Borkowski Kraków, J. Cichości Warszawa, K. Radoszewski Tarnobrzeg, S. Świrski Lwów, R. Więckowski Poznań, Cz. Lipiński Kraków, W. Potocka Poronin, J. Wilczkiewicz Sanok, H. Wiewiórowski Kołomyja, S. Lisowski Krosno, J. Nowacki Przemyśl, S. Kozłowski Kraków, W. Bandrowski Lwów, R. Kwaśniewski Sandomierz, C. Ostrowski Lwów, S. Krzyżanowski Podgórze, P. Madejski Kraków, M. Karczmarz Sambor, A. Siatka Kraków, J. Dużak Kraków, J. Gruber Lwów, J. Jahoda Cieszyn, G. Obraczay Morawska Ostrawa, H. Piątek Podwołoczyska, S. Bukowski Równo, H. Maciejowska Winnica, F. Blatterfeld Stanisławów, S. Lindenbaum Czerniowce, K. Torbiński Lwów, J. Obst Łódź, S. Gold Witów, J. Cisek Kraków, D. Janik Drohobycz, J. Struzik Lwów, D. Sawicki Lwów, S. Kowalówka Kraków, K. Kaim Kraków, H. Zegartowska Bogucice, J. Kowalski Lwów, H. Moszyński Stanisławów, D. Rosenbaum Lwów, Ch Wang Rzeszów, M. Lipski Lwów, D. Knobel Lwów, J. Kclbuszewski Jasło, J. Jaglarz Sanok, M. Lichański Sanok, H. Wojciechowski Sandomierz, L. Domański Krosno, J. Zborowski Radomyśl, G. Czyżewski Jasło, Z. Kiciński Władystok, Z. Serwacki Kraków, J. Klappholz Rzeszów, S. Sulkowski Jasło, H. Bogniecki Wadowice, M. Silber Lwów, R. Szydłowski Radom, J. Sikorski Sanok, F. Miller Lwów, K. Dembiński Warszawa, S. Sokółowski Brody, K. Lewicki Lwów, J. Balicki Stanisławów, S. Biliński Tarnopol, I. Oszacki Warszawa, K. Marcinkiewicz Krynica, S. Gadomski Płock, M. Kamocka Piotrków, J. Ciesielski Poznań, L. Osiniński Poznań, I. Zerygiewicz Stanisławów, Z. Łopatkiewicz Jasło, H. Srokowska Zamość, D. Medyński Zakopane, K. Fuchs Czeremchów, M. Olszewska Kraków, M. Kownacka Skierniewice, J. Gruszczyńska Podgórze, L. Korytowski Wiedeń, A. Zawada Kraków, K. Habowska Zwierzyniec, J. Misiewicz Lwów, M. Michałowski Poznań, K. Stankiewicz Warszawa, E. Domański Lwów, S. Wojczyński Petersburg, M. Arbesbauer Lwów, Z. Marynowska Olszanica, F. Nowacki Przemyśl, F. Schmidt Cieszyn, R. Sauer Sandomierz, S. Rost Rzeszów, A. Piękoł Lwów, J. Krawecki Drohobycz, K. Rylski Poznań, G. Górecki Tarnobrzeg, J. Antosz Bochnia, J. Jaworski Zakopane, M. Zagórska Kalisz, H. Sosnowski Kijów, G. Górski Kraków, D. Fink Przemyśl, J. Better Kaszów, H. Tyszecka Warszawa, J. Siegel Tarnów, M. Pokorska Lwów, K. Nowak Podgórze, L. Bogacki Piotrków, J. Chmurówicz Kraków, S. Zachara Krosno, K. Charkowski Krosno, L. Tomaszewicz Warszawa, D. Engelberg Rzeszów, H. Łopatynska Sambor, M. Kozik Lwów, S. Dziłkowska Sandomierz, J. Pick Warszawa, Z. Sperling Wiedeń, S. Morawska Lwów, R. Bernatowicz Sandomierz.

Nagrodę przez losowanie otrzymał otrzymał p. L. Osiniński,

Poznań. Upraszamy o nadesłanie 35 hal. na kosztą polecane przesyłki.

Z półek księgarskich.

Dokąd się udać na wypoczynek letni? do wód? na kurację? Przewodnik po rodzimych zdrojowiskach, zakładach przyrodoleczniczych i t. p. Wyd. 2-gie, uzupełnione. Berlin 1911. Nakładem wydawnictwa „Hygiena“ (Czarnowski, Berlin, Weissenburgerstr. 27). Cena z przesyłką: 30 fen. 35 hal 20 kop.

Z nastaniem lata jest nadzwyczaj kłopotliwą rzeczą dla wielu zdecydować się szybko w wyborze miejscowości kuracyjnej polskiej. Dla osób takich powyższa książka jest nieocenioną. Na wstępie n. p. zaraz znajdujemy w zarysie dokładny opis zdrojowisk polskich w Galicyi i Królestwie według dra Chłapowskiego, następnie jest omówione leczenie z znaczeniem zdrojów radio czynnych. Abecedowy spis zdrojowisk krajowych czyni ten podręcznik nadzwyczaj praktycznym, zwłaszcza, że zawiera on jeszcze osobną tablicę z wykazem chorób przewlecznych i skutecznie takowe leczących zakładów kąpielowych polskich i wogóle słowiańskich. Na końcu mieszczą się ciekawe szczegóły o osadzie polskiej na ziemi tureckiej, Adampolu, który na letnisko i uzdrowisko dla nerwowo osłabionych bardzo się nadaje.

K. Fischler, (Warszawa, ul. Świętokrzyska L. 5.) Katalog Nr. 13. Dział antykwarski II. Książki nowe po cenach znacznie zmniejszonych.

Dla bibliotekarzy i wogóle osób, zajmujących się ruchem księgarskim, jest to podręcznik niezbędny. Katalogi wydane przez firmę K. Fischlera, znaną zaszczytnie od lat dwunastu, unormowały cały handel antykwarski w Królestwie. Mimowoli wszyscy antykwaryusze zmuszeni są do liczenia się z ustanowionymi tam cenami.

W przedmowie zaznacza wydawca, iż nie szczędząc kapitału i usilnej pracy, starał się przez cały czas istnienia rozszerzać między ogółem polskim prawdziwie najcenniejsze utwory literatury ojczystej i obcej, mając zawsze na względzie dostępność cen, aby książkę dostać mógł nawet najmniej zamożny.

Dr. med. Stanisław Breyer: W obronie ziół leczniczych, czyli jak krew odczyścić i odświeżyć. Kraków 1912. Wyeawnictwo popularno-lekarskie ul. Wolska, L. 28. Drukarnia „Prawdy“.

Po ogólnem omówieniu przyczyn chorób, podnosi autor znaczenie roślin lekarskich i szczegółowy spis ich wraz z działaniem, i sposobem użycia i nazwami lokalnymi, wreszcie wyłaszcza szczegółowo, jak i czem leczyć należy poszczególne objawy chorobowe.

Popularna a jednak umiejętnie traktowana rozprawka zastępuje na jak najszerze rozpowszechnienie.

Z pólek księgarskich.

Nr. 5-6 miesięcznika „Jarskie Życie“ (Czarnowski, Berlin Weissenburgerstr. 27) wyszedł i zawiera następującą treść: Jarstwo a Moralność — Surowe jarstwo. — Jarzyny czyli warzywa (z 8 rysunkami). — Wolne głosy. — W obronie jarskiej prawdy. — Przegląd prasy jarskiej. — Kronika. — Rozmaitości — Piśmiennictwo

Głosy publiczne.

Z wystawy architektonicznej w Krakowie. Katalog wystawy, szczegółowo opracowany, z przedmową i objaśnieniami, z obfitym działem inseratowym w efektownej okładce podług rysunku J. C. ajkowskiego wyszedł z druku i jest w sprze-

daży w biurze i przy kasie wystawy oraz w agencji Hopcasa i Salomonowej na mieście i na wystawie. Katalog wydrukowała drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, okładkę odbito w zakładzie W. Krzepowskiego w Dębnikach.

Z „Cyrku Edison“: W nowym programie od 5 do 12 b. m. podziwiać będziemy mogli mistrzowską grę słynnego mimika, Seweryna, oddającego z niezrównaną sztuką rolę mistrza w pięknej średniowiecznej legendzie p. t. „Arcydzieło kunsztu złotniczego“. Obraz „Nieszczęsny nałóg“, przedstawia nam żywo smutną dolę pijaka, w niezwykle arcyzaimnym d. ienniku Pathego przesuną się przed naszymi oczami widoki wyścigów konnych i powietrznych. Pełne zdrowego, pogodnego humoru zdjęcia komiczne dopełnią programu

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“

w Wiedniu donosi: Wszelkich informacji w sprawie studiów w wyższych zakładach naukowych w Wiedniu udzielają sekcje, jak następuje:

- 1) w sprawie studiów na Uniwersytecie: „OGNISKO“ Koło słuchaczy Wszechnicy, Wien IX Türkenstrasse 17.
- 2) w sprawie studiów na Politechnice lub Akademiach handlowych: „OGNISKO“ Koło techniczno-handlowe, Wien IV. Schleifmühlgasse 18/10.
- 3) w sprawie studiów na Wszechnicy ziemiaństwa (Hochschule für Bodenkultur): „OGNISKO“ Koło rolniczo-leśne, Wien XVIII. Klostergasse 12.
- 4) wreszcie w sprawie studiów na Akademii eksportowej: „OGNISKO“ Koło polskich słuchaczy Akademii eksportowej, Wien IX. Türkenstrasse 17.

NOWOŚĆ!!!
 W TUTKACH CYGARETOWYCH POD NAZWĄ
„TEMIDA“
 poleca znana ze swych wyrobów fabryka
RUDOLFA HERLICZKI
 W KRAKOWIE.

Epokowa nowość dla Pań!

Oryg. francuski restaurator biustu „JULIETTE“. Piękny biust może osiągnąć każda Pani, chociażby nawet niemłoda i bardzo szczupła, przy użyciu mego znakomitego (praw. chr.) „Restauratora biustu Juliette“, nadającego się zarówno dla młodych dziewcząt, które słabo się rozwijają, jakoteż i dla kobiet po porożu, chorobach i t. p. Przewyższa wszelkie dotychczasowe preparaty, do użycia tylko zewnętrznie. Tysiącrotnie wypróbowany, zalecany przez lekarzy. Za nieszkodliwość się gwarantuje, w razie nieskutkowności zwrot pieniędzy. Bez ryzyka. 1 próbna flaszka wraz z przepisem użycia K 4—, 2 flaszki wraz z kawałkiem stosownego mydła, wystarczające do dyskretnego wysyłki przez: Panią J. FRISCH, Wiedeń VIII., Tigergasse 38. h.

Kapelusze damskie strojne

Kapelusze żałobne, Panama i Sportowe

oryginalne modele paryskie i wiedeńskie.

Parasolki i Parasole

poleca w ogromnym wyborze i po cenach konkurencyjnych

Karol Jarosz przedtem Zimler i Spółka
Kraków, Rynek L. 41, Linia A-B.

Telefon 2329.

Rozumne pielęgnowanie włosów

bez regularnego czyszczenia skóry na głowie i włosów jest wprost wykluczone, ponieważ tylko przez usunięcie wszelkich szkodliwych produktów powstałych z rozkładu skóry, prochu i t. d., można nadać zwykłym czynnościom skóry i włosów należyty impuls do regeneracji. — Tysiącrotnie doświadczony środek do pielęgnowania włosów



„Shampooon z czarną głową“ spełnia te wszystkie warunki tego racjonalnego pielęgnowania włosów. „Shampooon z czarną głową“ czyni włos wolnym od tłuściu, łśniącym i nadaje rzadkim włosom pełny wygląd. Uprasza się żądać przy zakupie wyraźnie „Shampooon z czarną głową“ z obok uwidocznioną marką ochronną a wszelkie naśladownictwa kategorycznie odrzucać. (Paczka 30 h., 8 paczek 2 kor.) Również z dodatkiem jajka, dzięgiu lub rumianku, (paczka 30 hal., 8 paczek 2 kor.) we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach do nabycia

Marka ochr.

Hans Schwarzkopf, sp. z ogr. por., Berlin N. 37

Przestrzegam Pana niech Pan nie wyjeżdża

bez zabrania do swej torby podróźnej przynajmniej jednego pudełka Sodeńskich pastylek Faya. Podróż pociąga zawsze za sobą różne niebezpieczeństwa jak gorace i suche powietrze, kurz, przeciąg i t. d. Wszystkie te zmiany wpływają najgorzej w pierwszym rzędzie na błony śluzowe, krtani i w tym wypadku trzeba mieć zawsze pod ręką środek zapobiegawczy, któryby natychmiast sprowadził ulgę. Takim środkiem zapobiegawczym są znane wszystkim prawdziwe Sodeńskie mineralne pastylki Faya, które dostać można za K 1-25 w każdej aptece, drogueryi i t. p.

Automatyczne aparaty fotograficzne

z którymi każdy laik obchodzić się może, sporządzające fotografie w ciągu jednej minuty od Kor. 13— Kompletne aparaty fotograficzne (z drzewa, nie papy) z płytami, papi rem, chemikaliami i szkoią. K 1-60, 2-20, 3-20, 4-50, 6-20, 9-70 i wyżej (porto osobno). Za dobre obrazy gwarantuje się! Aparaty dla zdjęć miniaturowych, podwójne anastygmaty, aparaty zbytkowne, kupa okazyjne. Automaty fotograficzne z wrzucaniem pieniędzy dla restauratorów etc.

Nadzwyczajne nowości fotograficzne! Cenniki darmo Eifr. Birbaum, skład przyborów fotogr. Hirschberg 104 (Czechy).

ZA DARMO ZEGAREK

„Chronos“ specjalnie płaski i podwójnie kryty otrzyma natychmiast każdy przy zamówieniu prawdziwego, 14-kar. złotem platerowanego podwójnego łańcuszka w najmodniejszym fasonie ze wspianym wisiorkiem. Na trwałość łańcuszka i dobre funkcjonowanie zegarka dają 5-letnią gwarancję. Za pobraniem tylko K 3-65. Zegarek ten za darmo dopakowuje się do każdego łańcuszka. Eksporci zegarków L. Schaechter, Wiedeń XVI 2, Lerchenfeldergurte! 5-310

Czystej rasy, najpiękniejsze, najtańsze **PSY** cd najmniejszych karmców do największych olbrzymów dostarcza światowej sławy **Haffnera hodowla psów Warszawa - Praga.** Ilustrowany cennik psów 29 hal. markami.

Cztery tygodnie na próbę i dla oglądnięcia wysyłam moje znakomite rowery marki „**HEMA**“ i gwarantuję pisemnie za dobre wykonanie i materiał. Reperacje i części składowe jaknaj-taniej. F. Dušek, fabryka rowerów w Opoczno stacja kolei państw. 2066 (Czechy). Ilustr. cenniki darmo.

Dr. F. Huxley

doprowadza **pleć do śnieżnej białości.**

Flaszka płynu K 1-50 (mała), K 3-50 (duża potrójna). Na żądanie próbki gratis i franko.

Adres: **19 Charlotte Street, Chiswick, London W.**

500 Koron!!

zapłacę temu, komu moja maść „Ria“ niszczytelka korzeni w trzech dniach bez bólu nie usunie nagiotków, skóry zrogowaciałej i kurza-wek. Cena 1 słoika razem z pisemną gwarancją K 1—

Kemény, Kaschan
 I. Fach pocz. 12/59, Węgry.

KOSMOS
NIEWY GASAJĄCE PIECE

OGÓLNIE ZNANI PIERWSZORZĘDNE PIECE

KOSMOS - FABRYKA PIECÓW I WYROBÓW ŻELAZNYCH
 TOW. Z O. P. OŁOMUNIEC II.

Nowo OTWARTY MAGAZYN OBUWIA

ZDZISŁAW ZDANOWICZ

KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA L. 7 — TELEFON 516.

poleca najlepszej jakości i trwałości

obuwie dziecięce, damskie i męskie.

NESTLÉ go **MACZKA DLA DZIECI**

Puszki próbne i broszurę lekarską o pielęgnowaniu dzieci wysyła na żądanie darmo i oplatnie firma: Nestlé, Wiedeń I., Biberstrasse 11.

Ze świata kobiecego.

Styl w modzie.

Powiada przysłowie, że w życiu są rzeczy, które się powtarzają. Z powodzeniem zastosować to można do mody. Ona, ta kapryśna dama wielkoświatowa, tak czuła na to, co nowe, co świeże, przecież nie



Suknia letnia. Jedwabny spód, pokryty narzutką tiulową.

może iść zupełnie samodzielnie przez świat, ale musi przynajmniej co pewien czas zawracać w swym zwycięskim pochodzie i wzorów do „nowości“, jakimi świat zasypuje, szukać w dalszej lub bliższej przeszłości.

Ma się rozumieć, w tem naśladownictwie bywa pani moda bardzo ostrożna, wybierając skrzętnie style i epoki, z których wzory czerpie.

Przyznać jednak trzeba, że suknie t. zw. stylowe należą zwykle do najpiękniejszych w danym sezonie. Przy sposobności pozwolę sobie na małą uwagę. Nasze panie bardzo często stają na tem stanowisku, że suknia o ile ma być piękna i efektowna, musi być kosztowna. Jeśli się u krawcowej mówi o modnej lub stylowej sukni, to zaraz cenę jej oblicza się na wiele dziesiątek koron. Tymczasem w dzisiejszych czasach można, ma się rozumieć, neili ktoś chce, ubierać się bardzo gustownie i modnie a nie wydawać ode razu na to sum wielkich.

Zapewne ideałem może być to, jeśli ktoś umie

sam sobie suknię uszyć. Wtedy istotnie może się ubierać ładnie, bo nie płaci sum olbrzymich za robotę. Ponieważ jednak zaledwie część pań naszych może pochwalić się sukniami własnej roboty, musimy umieć dobrać tak materiały na nasze suknie, aby ubierać się ładnie, a nie wydawać zbyt wielkich sum na stroje.

Odbiegłam jednak od rzeczy. Moda letnia przyniosła dwa rodzaje stylów. Przypomniała suknie z pierwszych dziesiątków lat XIX w., oraz sięgnęła aż do wieku XVIII przypominając czasy szerokich bufiastych spodnic.

Zręcznie bardzo jednak moda przystosowała oba te wspomnienia do wymagań obecnych. Z bufiastych spodnic powstały zręczne i nie psujące harmonii całości *panier*, zaś wspomnienia bliższe lat cesarstwa dały nam suknie o wdzięku podpiętych staniczkach, powiewne i smukłe. Zwłaszcza dla pań, które w stroju potrzebują znaleźć pewne ramy dla swej postaci, styl z czasów Ludwika XV pełen obsłonek i upięć z koronek, różnych różków i chusteczek *Marie Antoinette* stanowi bardzo pożądane zastosowanie dawnej mody.

To byłoby wspomnienia historyczne, których odzwierciedlenie znajdujemy w dzisiejszych twórcach mody. Znakć możemy jednak i wspomnienia, że je tak nazwę, etnograficzne.

Styl, jaki w modzie obecnie panuje, posunął nasze gusta na wschód. Motywy bizantyjskie, perskie i egipskie w haftach, podpięcia naśladowujące draperie bajaderek wschodnich, oto pomysły, które przewijają się po przez dzisiejsze twory mody, a które dodają jej przepychu i zewnętrznego blasku.

Jedną jeszcze zdobycz dała nam nowoczesna moda, zdobycz bardzo ważną, której zwłaszcza przyklasnęli wszelkiego rodzaju higienieści. Oto walka prowadzona przeciw gorsetom powoli odnosi zwycięstwo. Fason sukni nowoczesnej dopomógł bardzo wiele do tego. Gorsety stają się obecnie coraz więcej miękkie, nie stanowią już owych średniowiecznych pancerzy, które zamiast kształtować ciało,

defigurowały je. Panie nasze raczej noszą dobrze skrojone staniczki, a do gorsetu uciekają się tylko w razie ostateczności. Chcemy coraz bardziej naśladować piękne i kształtne córki Hellady, a one przecież z pewnością gorsetów nie nosiły.

W.



Suknia stylowa biała. Spódniczka ułożona w fałdy, pokryta koronkową tiuliką.



Kostium taftowy, w którego żakiet przybrany jest gipiurową koronką najjasnym spodzie.

Lato 1912.

Lato 1912.

MAGAZYN

HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13 — Telefon 43

Nowości na lato 1912

Etamine, Taffetas glacé

KOSTYUMY LETNIE!



Piłki nożne

LAWN-TENNIS

Rakiety, prasy do tychże. Piłki, siatki i wszelkie przybory sportowe.



Wrotki

ameryk. łyżwy na kółkach.

APARATY GIMNASTYCZNE

angielskie, systemu Autogymnast Whitely. Sandow's i inne polecone przez największe powagi lekarskie do wyrobienia siły i muskularnych kształtów ciała.

PRZYBORY RYBOŁOWCZE

w największym wyborze.



Najlepsze FARBY OLEJNE

Lakiery, email, glazury bursat. Masa francuska, Cirine i wosk Środki do czyszczenia metali.

Nowość! „PERRUGINOL“ Guma szmirglowa na rączkach do czyszczenia metali — praktyczna Nowość!

polecają najtaniej

Reim i Ska, Kraków

Rynek 37, Linia A-B.

Kule i kregle z Lignum Sanctum i z drzewa miękkiego. KROKIETY.

Nowość! Hanaka pat. maszyna froterująca i woskująca równocześnie, sztuka K 24—

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY i KREMY

z najszlachetniejszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Najświeższe nowości zawsze na składzie.

Środki i aparaty do odświeżania powietrza w pokojach. Grazya Matuli do włosów.

Woda kolońska i perfumy na wagę.

Artykuły toaletowe i kosmetyczne



ogłaszane w „Tygodniku“ i „Świecie“ warszawskim zawsze na składzie

MYDŁA

o silnych zapachach 1 kg. Kor. 1.80. Kwiatowe w karton. 6 szt. Kor. 1.—.



Środki do barwienia i konserwowania włosów.

Lampy naftowe.

Różecki i Janowski, dawniej

R. DITMAR, Kraków, Rynek 22

poleca wielki wybór

lamp naftowych i elektrycznych

po cenach fabrycznych.

Wszelkie przybory do lamp naftowych i elektrycznych.

Serwisy porcelanowe

od koron 25 do 900 koron.

Zastawy szklane

do codziennego użytku i luksusowe z czeskich, belgijskich i francuskich fabryk.

Ceny niskie i stałe. — Towary zbytkowne, jako to: figury, wazony i t. p.



CANADIAN PACIFIC



Najtańsza przeprawa pasażerów z Europy do Kanady i Stanów Zjednoczonych

a dalej koleją „Sypiańska“ do wszelkich miejscowości w Północ. Ameryce. Sprzedaż biletów okrętowych i kolejowych do Nowego Yorku, Philadelphii, New-Orleans, Baltimore, St. John, Quebec, Montreal, Halifax, Winnipeg, Fort William, Sudbury, Chicago, itd. Szczegółowych informacji udzielam darmo i bezpłatnie. — 10247

Karol F. A. Flügge

Międzyn. Gener. Agencja podróży HAMBURG, ALSTERDAMM 8.

Julian Dąbrowski we Lwowie

ul. Akademicka 3, vis à vis Hotelu George'a

od wielu lat zaszczytnie znany jedyny w Galicyi

Magazyn zegarmistrzowski - jubilerski

połączony z dwoma pracownikami.

Kupuje: **Brylanty, perły, złoto, srebro** etc. również przyjmuje stare kosztowności w zamian za nowe.

Wszelkie zamówienia z prowincyi uskutecznią się jak najrychlej.

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych, szpilek i pierścionków bukietowych.

Panie Gospodynie!

Baczność!

Nie kupujecie żadnego masła ani nic podobnego dopóki nie skosztujecie sławnej ogólnie wypróbowanej, światowej marki

BLAIMSCHEIHA

„UNIKUM“

MARGARYNY

„UNIKUM“ nie jest żadnym tłuszczem roślinnym.

„UNIKUM“ jest z najczystszej i najlepszego tłuszczu zwierzęcego z domieszką śmietany pasteuryzowanej i dlatego posiada **największą wartość pożywną** i jest rzeczywiście zdrowy.

„UNIKUM“ nie jest produktem sztucznym, tylko **czystym naturalnym**.

„UNIKUM“ jest o **50%** tańszy i o wiele wydatniejszy od masła.

TYLKO UNIKUM BLAIMSCHEIHA jest tym **jedynym i prawdziwym** środkiem mogącym służyć zamiast masła, który **wszystkie dotąd inne** zachwalane środki przewyższa.

Wyrób

„UNIKUM“ **BLAIMSCHEIHA** jest przez stałą państwową kontrolę chroniony, co na każdym pakiecie jest uwidocznione.

Szanowne Gospodynie!

Nie dajcie się przez inne namowy w błąd wprowadzić i używajcie zamiast masła przy

smażeniu

pieczeniu

gotowaniu

jako **dobry dodatek do chleba**

wyłącznie

BLAIMSCHEIHA „UNIKUM“ MARGARYNY

Wszędzie do nabycia! Próbkę darmo i oplatnie!

VEREINIGTE MARGARINE- UND BUTTERFABRIKEN, WIEN XIV.



Telefon 23446.

Automatycz. pułapka

na szczury K 4—, na myszy K 2-40 chwytą bez nadzoru do 50 sztuk przez jedną noc.

Nie pozostawiają żadnego zapachu i ustawiają się same przez się.

Pułapka na karaluchy

jedyna w swoim rodzaju, tysiące prusaków i karakonów w ciągu jednej nocy chwytająca à K 2-40.

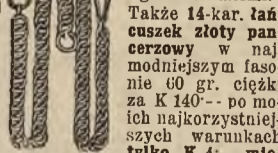
Wszędzie najlepszy skutek. Wysyła za zaliczką

Franz Humann, Wien II., Aloisgasse 3 33.

Wiele listów z uznaniem. — Używane przez c. k. wojskowe magazyny prowiantowe. — Przed lichymi naśladow. ostrzegam się. — Tysiące sztuk w użyciu. — Wysyłka do wszst. części świata. — Żądajcie cennika za darmo.

Na raty!

Z obrymich składów fabrycznych dostarczam do całych Austro-Węg. natychmiast za **K 14** pierwszorzędnym prawdziw. srebrny zegarek Remontoir z 3-ma srebrnymi kopert. wspaniale grawirowanemi. Także 14-kar. łańcuszek złoty panczerowy w najmodniejszym fasonie 60 gr. ciężki za K 140— po moich najkorzystniejszych warunkach tylko K 4— miesięcznie. Natychmiastowa dostawa wszędzie za pobraniem pierwszej należności Kor. 14—.



Dom jubilerski R. Lechner Lundenburg Nr. 113.

Patent austr. 41756.

Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycie dachów

Lekkie, piękne, nie wymaga nigdy reperacyi

Najwyższy stopień ogniotrwałości

ASBIT



odporny na wiatry i zmiany powietrza.

FABRYKA ŁUPKU ASBESTOWEGO

„Asbit“ Spółka z ogr. por. **Kraków**

Biuro centralne ul. Starowiślna 48.



SCIBOROWSKI

Kraków, Floryańska 13

poleca

NA SEZON WIOSENNY i LETNI

Płaszczki angielskie,

kostiumy, bluzki jedwabne, wełniane i etaminowe, szlafroki, sukienki batystowe i etamin., szale, rękawiczki, pończochy i t. d.

PIEGI

Do usuwania piegów używa się najrozmaitszych środków.

Wszystkie polegają na tem, że piegi pełzną. Jest to niewłaściwy sposób. Chce się piegi usunąć, to wypelnienie nie pomaga, bo powracają, jeżeli zaprzestanie się używać tego środka. Należy je zatem zupełnie wyniszczyć. Zupełne usunięcie piegów umożliwia jedynie tak zwany „SANTO-CREME“. Twarz smaruje się na dwie lub trzy godziny codziennie, potem zmywa się ją mydłem. Piegi usuwa się tym kremem zupełnie w ciągu krótkiego czasu, śliczna biało-różowa płeć występuje ponownie. Krem sporządza się według wskazówki prof. uniw. Dra Hagera, jest prawie chroniony, dziś pod gwarancją jedynie i nieszkodliwie działający środek. — Jedna flaszka wystarcza w zupełności. — Cena K 2-50, pocztą K 2-80 oplatnie.

Do nabycia za poprzednim nadesłaniem należytości w markach pocztow. przekazem lub za zaliczką.

J. Kukla, Praga, Perłowa 162.

Najlepsze czeskie źródło!

TANIE PIERZE

1 kg. szarego, dartoego kor. 2, epszego gat. K 2-40, najlep. gat. **nawpół białego** K 2-80, **białego puchowego** K 5-10,

1 kg. **nieżółtego dartoego** w najl. jakości K 6-40, K 8, 1 kg. **szarego puchu** K 6-7, **białego** K 10, najl. **puchu brzuszego** K 12.

Prsy odbiorse od 5 kg. wysyła franko.

Gotowe pierzyny z grubocianego czerwonego, nie-retu (Nanking), 1 pierzyna 180 cm. długi. 120 cm. szer. z dwoma poduszkami każda 80 cm. długi. 60 cm. szer., dostatecznie wypchane nowem, szarem, czyszczenem, jedrnem i trwałem pierzem K 16, **półpuchem** K 20, **puchem** K 24, sama pierzyna K 10, 12, 14, 16, poduszka K 3—, 3-50, 4—, pierzyny o 200 cm. długi. 140 cm. szer. K 13, 14-70, 17-80, 21, poduszki 90 cm. długi. 70 cm. szerok. K 4-50, 5-20, 5-70. Podściółki z mocnego gradui 180 cm. długi. 116 cm. szer. K 12-80, 14-80. — Wysyłka za zaliczką, od 12 kor. z bezpłatnem opakowaniem. — Zamiana dozwolona, za nienadające się zwracamy pieniądze. — Dokładne cenniki darmo i oplatnie.

S. Benisch w Deschenitz Nr. 757 (Czechy).

MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ

Leona Grabowskiego w Krakowie, Plac Maryacki L. 9 róg Rynku głównego

pełna bogaty wybór sukienek damskich i kostyumów bluzek
strajnych i angielskich, bon strusich i rękawiczek.

Sprzedawca materiałów na miarę.

WŁASNA PRACOWNIA.

JACQUES FUTRELLE.

Zadziwiająca kobieta.

Tłum. z angielskiego.

12

ROZDZIAŁ XXIII.

Maszyna.

Zapanowała długa, głęboka cisza. Zamaskowani groźnie powstali. Miss Thorne zbladła pod maską, wpiła paznokcie w ciało, lecz nie poruszyła się ze swego miejsca. Książę d'Abrouzzi przerwał wreszcie milczenie, był pozornie zupełnie spokojny i panujący nad sobą.

— Jak się pan tu dostał? — zapytał.

— Chwyciłem strażnika za gardło, zaniósłem go do piwnicy i zamknąłem w skrzyni z węglami. Czekam na spalenie dokumentu.

— A jakim sposobem uciekł pan ze swego zamknięcia?

Mr. Grimm poruszył ramionami.

— Lampa stoi na stole, czekam na spalenie umowy.

— Jak pan tu trafił? — ciągnął badanie książę.

Ajent znowu wzruszył ramionami. Książę patrzył przez chwilę w jego obojętną twarz, poczem zwrócił oskarżające spojrzenie na otaczające go zamaskowane postacie.

— Czy jest między wami zdrajca? — zapytał i utkwiał wzrok w Miss Thorne.

— Mogę panu odpowiedzieć, że zdrajcy tu nie ma — rzekł Mr. Grimm. — A teraz jeszcze parę słów. Słyszałem, co było tu powiedziane przed jakimś kwadransiem. Szczegóły dotyczące maszyny, mogącej spowodować wybuch, są bardzo interesujące. Zawiadomię o tym wynalazku swój rząd, który z kolei da znać rządowi Wielkiej Brytanii. Słyszałem, że zawarcie przymierza łańcuchowego zależy właśnie od tego wynalazku. Jeżeli mój rząd będzie o nim wiedział, a obowiązkiem moim jest zawiadomienie go, tem samem przymierze będzie niemożliwione.

— Pan mi daje dostateczne przyczyny, Mr. Grimm, żeby nie wypuścić pana żywego z tego pokoju.

— Pozatem — ciągnął agent ze spokojem — zrobiłem wszystko, żeby przeszkodzić podpisaniu umowy w Stanach Zjednoczonych. Jeżeli umowa będzie podpisana, każdy z obecnych będzie odpowiadał przed najwyższą władzą tego kraju. Pytam więc jeszcze raz, czy umowa będzie spalona? Dodaję, że w tym wypadku nic mnie nie obchodzi, kto już położył swój podpis.

— Nie — odparł książę — umowa nie będzie spalona. Mr. Grimm — dodał po chwili — wynalazca maszyny będzie posiadał miliony. Na ile pan szacuje swe milczenie?

Krew uderzyła do głowy ajenta, później zbladł.

— Co pan woli — ciągnął książę — niezależność zdobytą przy pomocy wielkiej fortuny, czy... czy...

W tej chwili Miss Thorne zerwała się z miejsca i zdarła maskę. Twarz jej pokryta była rumieńcem, ogień gniewu płonął w oczach.

— Mr. Grimm nie pracuje dla pieniędzy, o ile wiem — zawołała — żadna suma nie robi z niego zdrajcy. A my nie jesteśmy mordercami — dodała patrząc w oczy księcia.

— Miss Thorne odpowiedziała za mnie, Wasza Wysokość — rzekł Mr. Grimm, patrząc na młodą kobietę. — Ale tu niema pośredniej drogi, Miss Thorne — dodał. — Dokument musi być spalony, a pani i Jego Wysokość muszą odjechać do Włoch pod moją osobistą strażą. Myślałem, że to wszystko

się skończy wówczas na statku, ale widzę, że dopiero tutaj nastąpi koniec.

Książę spojrział na zegarek, wziął do ręki metalową kulę leżącą na stole, zamyślił się na chwilę; podszedł do globusu stojącego w kącie pokoju, nachylił się nad nim, potem wyprostował się.

— Ten przyrząd, Mr. Grimm — odezwał się — posiada niedogodne właściwości. O ile jest przyczepiony do miny lub torpedy, nie da się odłączyć bez wybuchu. W tej chwili właśnie nastąpiło połączenie. Nie potrzebuję wam wyjaśniać, o co chodzi — dodał, zwracając się do zamaskowanych. Wyjdziemy stąd wszyscy, zostawiając tu Mr. Grimma.

Miss Thorne z okrzykiem, w którym połączone był gniew z bólem, przyskoczyła do księcia.

— Co to ma znaczyć?! To jest zwykłe morderstwo!

— Nie czas teraz na pani interwencyę — odparł książę chłodno. — Zadne uczucia, nawet uczucia kobiece nie mogą tu być brane pod uwagę. Liczenie się z jednym życiem jest niedopuszczalne, gdy chodzi o możliwość zagłady połowy świata. Życie Mr. Grimma przeszkadza nam, śmierć zaś jego umożliwi nam spełnienie naszych planów i nadziei. Pani spełniła swój obowiązek i wywiązała się z niego dobrze. Teraz pani autorytet się kończy i ja, jako specjalny delegat...

— Przepraszam, Wasza Wysokość — rzekł uprzejmie Mr. Grimm — o ile zrozumiałem, maszyna stojąca tam w kącie jest przygotowana do wybuchu?

— Tak, ma to być eksperyment — odpowiedział książę, uśmiechając się — wszystko jest przygotowane...

— A o godzinie trzeciej ma nastąpić wybuch, wywołany przez działanie fal elektrycznych, wytworzonych aparatem, znajdującym się o pięćdziesiąt mil stąd? — zapytał Mr. Grimm.

— Tak, mniej więcej.

— Dziękuję, właśnie to chciałem wiedzieć — odrzekł Mr. Grimm, siadając na krześle obok drzwi i zakładając nogę na nogę. Na kolanach jego błyszczała lufa rewolweru.

— Mamy dwadzieścia jedną minutę czasu — dodał, patrząc na zegarek. O trzeciej nastąpi wybuch i wszyscy będziemy w tym pokoju... Chyba, że Jego Wysokość zdecyduje się spalić dokument.

Oczy jego spotkały się ze wzrokiem księcia.

— Jeżeli ktokolwiek z obecnych — mówił dalej agent — zechce wyjść, upewniam, że umrze. Mogę liczyć na swoje sześć kul. Pozatem, sądzę, że maszyna nie zawiedzie.

— Człowieku! jeżeli wybuch nastąpi, będziemy poszarpani na kawałki! — wyrwało się jednemu z zamaskowanych.

Miss Isabel studyowała spokojną twarz ajenta.

— Nigdy nie zawiodłem się na pani, Miss Thorne — odezwał się Mr. Grimm — myślę, że i teraz tego nie będzie.

Młoda kobieta zwróciła się do księcia.

— Sądzę, że dalsze argumenty są bezużyteczne — rzekła. Nie mamy innego wyboru, jak tylko zniszczyć dokument.

— Nie! — brzmiała krótka odpowiedź.

— Zdaje mi się, że znam Mr. Grimma lepiej, niż Wasza Wysokość — tłumaczyła — i wiem, że nie ustąpi. Proszę sobie wyobrazić los nas wszystkich, jeżeli nie opuścimy tego pokoju, zniszczywszy dokument.

— To jest śmieszne! Mamy ustępować jednemu człowiekowi, który zagradza nam drogę — zawołał z gniewem książę.

— Proszę mi pozwolić na niegrzeczne zapytanie — odezwał się Mr. Grimm. — Co Wasza Wysokość uczyni, żeby usunąć mnie z drogi?

Twarz Miss Thorne zmieniła się gwałtownie. Spojrzenie stało się twarde, stanowcze, usta zacisnęły się.

— Umowa ma być zniszczona! — powiedziała.

— Nie! — odparł książę.

— Musi być zniszczona!

— Musi? Musi? Pani mówi do mnie?

— Tak! powtarzam to, musi być zniszczona, — rzekła stanowczo.

— Jakiem prawem pani rozkazuje?

— Takiem prawem! — odparła, wyjmując z za gorsu małe złote pudełeczko i rzucając je na stół: — Imieniem mego rządu rozkazuję!

Książę odwrócił się i począł biegać po pokoju z dokumentem w ręku. Młoda kobieta stała nieruchomo, przypatrując mu się.

— Trzyście minut — zauważył chłodno Mr. Grimm.

Nagle wybuchła wrzawa. Zamaskowani, którzy tak długo milczeli, zaczęli teraz krzyczeć po angielsku, francusku, włosku, hiszpańsku. Jeden z nich starał się wyrwać księciu dokument z ręki, podczas gdy inni otoczyli go ze wszystkich stron. Mr. Grimm siedział spokojnie z rewolwerem w ręku, przyglądając się im.

— Jedenaście minut — oznajmił.

Książę zwrócił ku Miss Thorne twarz wykrzywioną wściekłością:

— Czy pani wie, co pani robi, mówiąc to? — krzyknął dziko. — To znaczy, że pani będzie napiętnowana, jako zdrajca. Pani nazwisko, pani majątek...

— Proszę mi darować, Wasza Wysokość, ale pozwolono mi użyć władzy, jakiej dowody przed chwilą złożyłam; sprawę z tego mogę zdać tylko przed swym rządem! Proszę zniszczyć umowę!

— Dziewięć minut — powiedział monotonicznie Mr. Grimm.

Znowu rozpoczęły się krzyki i wołania w kilku językach.

— Czy pan chce zobaczyć umowę? — zapytał nagle jeden z zamaskowanych, zwracając się do Mr. Grimma.

— Nie, wolę jej nie widzieć.

Książę podszedł do stołu i przytknął dokument do lampy.

— Nic mi więcej nie pozostaje do zrobienia — rzekł dziko.

— Wasza Wysokość daruje mi parę sekund — wtrącił Mr. Grimm. — Czy to jest umowa, Miss Thorne?

Młoda kobieta skinęła głową. W tej chwili płomień objął papier i pochłonął go. Mr. Grimm wstał.

— Oto wszystko — rzekł elegancko. — Pano wie mogą wyjść. Wasza Wysokość zaś i Miss Thorne zechcą mi towarzyszyć.

Otworzył szeroko drzwi, przy których powstał zaraz straszny tłok. Książę i Miss Thorne czekali, aż wszyscy wyjdą.

— Może pani użyczy nam miejsca w swym automobilu, Miss Thorne — odezwał się Mr. Grimm. — Mamy już tylko cztery minuty czasu.

Na dany sygnał podjechał automobil i wszyscy troje wsiadli doń. Już pojazd miał ruszyć, gdy nagle Mr. Grimm przypomniał sobie coś i zatrzymał go.

— Proszę zaczekać na mnie — zawołał — przecież tam w piwnicy jest zamknięty człowiek!

Znikł w domu. Miss Thorne, śmiertelnie blada, drżała z przerażenia. Książę spojrział spokojnie na zegarek i rzekł do szofera:

— Odjedź dalej! W tej chwili nastąpi wybuch.

Zaledwie odjechali paręset stóp, gdy budynek, który opuścili, wzniósł się w górę, buchając płomieniami, poczem zwałił się, jak domek z kart.

— Ruszaj! — rzekł książę. — Do Baltimore!

Miss Thorne leżała bez zmysłów.

ROZDZIAŁ XXIV.

Mr. Campbell zamilkł i głęboka powaga, która malowała się na jego twarzy, gdy przemawiał, ustąpiła miejsca zwykłej masce dobroduszości.

Niebieskie oczy Prezydenta Stanów Zjednoczonych zwróciły się pytająco na Sekretarza, a później prześlizgnęły się po twarzach wszystkich zebranych. Było to nadzwyczajne posiedzenie gabinetu, zwołane na żądanie Mr. Campbella, który przez godzinę blisko mówił w zupełnej ciszy.

— Aż tyle! — zauważył Prezydent.

— Jeżeli jest jeszcze coś do wyjaśnienia, to Mr. Grimm uczyni to osobiście — dodał jeszcze Mr. Campbell.

Mr. Grimm powstał na tę wzmiankę i stał z założonemi w tył rękoma. Wzrok jego napotkał oczy szefa.

— Myślę — rzekł Prezydent, przyglądając się z zadowoleniem zgrabnej postaci Mr. Grimma, — myślę, że ta umowa państw łacińskich faktycznie nie istnieje?

— Na papierze, nie — brzmiała odpowiedź.

— Pan osobiście przeszkodził podpisaniu umowy?

— Osobiście spowodowałem zniszczenie umowy, która nosiła już kilka podpisów. Muszę zaznaczyć jednak, iż działałem przez cały czas pod dyktando Mr. Campbella.

— Był pan w wielkim niebezpieczeństwie — ciągnął dalej Prezydent.

— Ach! to niema żadnego znaczenia — odpowiedział poprostu młody człowiek.

Prezydent spojrział na Mr. Campbella, który wzruszył ramionami.

— Czy pan jest pewny, Mr. Grimm — mówił prezydent, że przedstawiciele państw łacińskich nie spotkali się później i nie podpisali umowy?

— Nie jestem tego pewny — odparł Mr. Grimm, ale wiem, że siła przymierza została złamaną w chwili, gdy się dowiedziałem o wynalazku, mogącym spowodować wybuch na wielką odległość. Proszę mi

wierzyć, panowie, że przy pomocy tego wynalazku — przymierze łacińskie mogłoby zapanować nad całym światem. Zrobili oni — mojem zdaniem — wielki błąd. Powinni byli mnie zabić. To było jedyne wyjście.

Prezydent spojrział na niego.

— To byłoby morderstwo! — zawołał.

— Tak, ale śmiesznem było z ich strony, że nie usunęli ze swej drogi człowieka, który przeszkadzał im w zapanowaniu nad całym światem. Książę Benedetto d'Abrouzzi myślał i mówił podobnie jak ja.

Zatrzymał się na chwilę, poczem dodał:

— Byłem prawie pewny, że mnie zabiją, natURALNIE. Sądziłem, że to jest jedyna rzecz, jaką mogą uczynić.

— Musieli przecież wiedzieć, jakie konsekwencje pociąga za sobą pozostawienie pana przy życiu.

— Dlaczegoż nie zabili pana?

Mr. Grimm rozłożył ręce i milczał.

— Czy teraz nie będą usiłowali pana zgładzić?

— Teraz już zapóźno — nic by na tem nie skorzystali, skoro wszystko opowiedziałem już swemu rządowi. Śmierć moja miała dla nich znaczenie tylko wówczas, w tamtym budynku. Teraz chyba tylko najniższe instynkty zemsty mogłyby pobudzić ich do nastawiania na moje życie.

Po chwilowem milczeniu odezwał się Sekretarz Stanów:

— Czy pan zatrzymał Miss Thorne i księcia d'Abrouzzi? Jeżeli tak, to gdzie się oni znajdują?

— Nie wiem — odparł Mr. Grimm. Siedzieliśmy wszyscy troje w samochodzie, gdy przypomniałem sobie coś i powróciłem do domu. Gdy wyszedłem z niego na chwilę przed wybuchem — samochód już odjechał.

— Czy to nie dziwne — zauważył Sekretarz, że pan pozwolił odjechać więźniom samym?

— Tak — zgodził się Mr. Grimm — ale okoliczności były również dziwne. Żeby dostać się do tego domu musiałem zamknąć człowieka, pilnującego wstępu, w piwnicy. Wróciłem więc, żeby go wypuścić, bo inaczej...

— Ach! Strażnik — przerwano mu — kto to był? Mr. Grimm spojrział na swego szefa, który skinął głową.

— Był to Mr. Charles Windthrop Rankin z niemieckiej ambasady — odpowiedział młody człowiek.

— Mr. Rankin? Z niemieckiej ambasady? pilnował drzwi? — zapytał Prezydent.

— Tak — i jego to właśnie ocalałem.

— To znaczy, że niemiecka ambasada była!... Prezydent zatrzymał się i spojrział po obecnych.

Sekretarz zapytał:

— Więc Miss Thorne i księżę uciekli? Czy są jeszcze w kraju?

— Nie wiem — odparł Mr. Grimm. Przez chwilę patrzył w milczeniu na Prezydenta. Twarz jego zmieniła się, usta zacisnęły.

— Sądzę, że niezbędnem będzie wyjaśnienie z mej strony, że w tej sprawie grają także rolę względy osobiste.

— Względy osobiste? Jak to pan rozumie Mr. Grimm — zapytał Prezydent.

— Rozumiem to tak, panie Prezydencie, że można różnić się z kimś co do poglądów politycznych, więcej, można się wzajem zwalczać, a jednocześnie można się przyjaźnić. Tak samo, jak można się z kimś nienawidzić, a pracować dla wspólnej sprawy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jedyny w Krakowie, Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego

który posiada własny wyrób trumien **Kraków, Plac Szczepański I. 2 (dom własny).** **Telefon 331**



CLIMAX

Motory i lokomobile na ropę surową

najtańsza siła popędowa

dla gospodarstwa rolnego i przemysłu

Koszta materiału opałowego licząc od godziny i HP od 1 halera począwszy. **Niebezpieczeństwo wybuchu wykluczone. Niema kontroli władz skarbowych. Nieznaczące zapotrzebowanie wody.**

Setki zadawalających maszyn w użyciu. — Cenniki i kosztorysy darmo. Najtańsza fabryka specjalna monarchii dla dwutaktowych motorów ropnych. Tow. komandytowe **Bachrich & Co.,** fabryka maszyn, **Wiedeń, XIX/6 Heiligenstädterstrasse Nr. 83.** Proszę żądać polskiego prospektu Nr. 701.

Kupujcie Szweizera Jedwab Foulard

Zadajcie wzorów naszych **Nowości wiosennych i letnich** na suknie i bluzki: **rayés, fulary, woale, crêpe de Chine, eoliens, muślin 120 cm. szer. od K 1'20** za metr w kol. czarnym, białym, jednobarwnym i różnokolorowym jakoteż **haftowane bluzki i suknie** batystowe, wełniane, płócienne i jedwabne. — Sprzedajemy pod gwarancją tylko dobre materiały jedwabne **wprost osobom prywatnym franko i już oclone** na miejsce. (Podwójne porto listowe). **SCHWEIZER & Co., LUZERNA 035** (Szwajcaria). Ekspert mater. jedwabn. krol. nadw. dost.

Z DŁUGOLETNIEGO DOŚWIADCZENIA

wiem, że dla usunięcia piegów oraz utrzymania delikatnej, miękkiej skóry i białej cery niema lepszego mydła jak znane w świecie **liliowe mydło z konikiem** marki „konik” Bergmann'a i Ski, Tetschen n. Łabą. Sztuka 80 h, do nabycia w aptekach, drogueryach, perfumeryach i we wszystkich większych handlach.

SUKNA

i modne materiały damskie i męskie poleca **dom eksportowy Prokop Skorkovsky i syn w Humpolcu, Czechy.** Próbkki na żądanie **franko.** Ceny bardzo umiarkowane.

ZEFIRY

Krem do zębów

KALODONT

Woda do ust.

Fabryka pieców kaflowych TOMASZA DANZA

(Właścicielka p. Danzowa)

w **Krakowie, Zwierzyniec.** — **Tel. 2331**

Poleca **Piece kaflowe** w różnych gatunkach i kolorach oraz **Kuchnie** wszelkich typów.

Szczególniej zasługują na uwagę **Piece białe**, odznaczające się czystością i białością od wszelkich innych dotychczas wyrabianych. — Wszelkie reperacje, przedstawiania wykonuje szybko i punktualnie po cenach nader przystępnych.

Na żądanie wysyła się cenniki i próby kafi darmo i oplatnie.

PATHÉFONY

z tubami i bez tub, grają bez zmiany igły, szafirem, nie niszczą płyt. Są najdoskonalszymi instrumentami odtwarzającymi dźwięki muzyki i gardła ludzkiego.

Olbrymi repertuar! Katalogi darmo i oplatnie!

Artystyczna serwa operowa na płytach 35 cm.

- 1) **Carmen**, na 27 płytach.
- 2) **Trubadur**, (nowość!) na 19 płytach.

Pathéfony AUTOMATY

dla restauratorów i koncesjonaryuszów stanowią poważne źródło dochodu i powiększają klientelę.

Przed sezonem letnim należy sprawdzić, czy aparat działa należycie, i w razie potrzeby przysłać do naprawy lub wysmarowania. Tylko aparat dobrze utrzymany i bez zarzutu działający zdoła trwale zadowolić posiadacza.

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger

Kraków, ul. Szewska 22.2. — Telefon 305.

Zdolnych akwizytorów

poszukuje się

do zbierania inseratów

Wiadomość w Admin. „Nowości ilustrowanych“

Kraków XV, ul. Nowowiejska L. 83

w godzinach 9—12 i 3—6.

ZEGARKI

najdokładniej regulowane i naciągane z 3-letn. pisemną gwarancją wysyła po bardzo tanich cenach

I-sza **FABRYKA ZEGARKÓW**

HANNS KONRAD

c. k. dostawca dworu

w **Brux Nr. 2955** (Czechy)

Nikl. zegarki kieszonkowe K 4—, lepsze K 5—, stalowe

6—, nikl. budziki K 2-90, zegary szwarzwaldzkie K 2-50

zeg. kuchenne K 3—, zegary z kukułką K 6 80, zeg. pendu-

lowe K 8-50 w bogatym wyborze. — Główny katalog na

żądanie darmo i oplatnie.

Hotel Victoria

w **Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej** (tuż przy plantach), **pokoje z elektrycznym oświetleniem od Kor. 1-40** wżwyż. Cały Hotel podług nowoczesnych wymogów odrestaurowany. **Telefon Nr. 1380.**

Karmelki twarde, miękkie i nadziewane
Warszawskie

CUKRY

Marmoladki czysto-owocowe poleca

Pierwsza Galic. Fabryka Warszawskich Cukrów i Marmolady
A. Sobolewski i Ska Spółka z ogr. odpow.
Podgórze.

Nr. tel. 2040

Lalki

Zabawki, Konie na biegunach, Gry towarzyskie

poleca w wielkim wyborze

C. SZCZURKOWSKI
W KRAKOWIE

ul. Grodzka 2

WYNALEZEK PATHÉ 1912

8 DNI NA PRÓBE.

Kor. miesięcznie

23 hal. dziennie.

SENZACYJNE!
PŁYTY o ŚREDNICY **35 cm.**
Najdłuższe trwanie gry.



Doskonałość artystyczna

Dostarczymy ten sam pathéfon z 12 dwustronnemi 29 cm. i 7 dwustronnemi 35 cm. płytami, razem 38 kompozycji, za Ch. 207.— płatnych w ratach miesięcznych po Ch. 9.—

Płyty Pathé, które posiadają sławę światową, grają bez igły, przy pomocy nadzwyczaj trwałego szryftu szafirowego.

Dajemy darmo bez podwyższenia ceny dużą membranę Pathé z oryginalnym świadectwem inżyniera firmy Pathé.

Wspaniały wybór

24 rozmaitych zdjęć we wszystkich językach które nasi szan. odbiorcy znających katalogów wybierają

„Saphir“ Towarzystwo Fonotonowe z o. p. we Wiedniu, VI., Köstlergasse 6⁵⁷⁻⁸

Szanowne czytelniczki i mili czytelnicy!

Zdobyliśmy się na wielkie ofiary, aby Wam ten wspaniały aparat z bogatym wyborem 24 kompozycji na 12 płytach o średnicy 29 cm. za niabywałą cenę K 161.— mógł zaferować. Dostarczymy natychmiast wspaniały «Pathéfon 1912» bez tuby, wraz z bogatym zbiorem płyt Pathé, wszystko starannie opakowane, za co nam tylko K 7.— miesięcznie wypłacać będziecie, aż do zupełnego wyrównania kwoty K 161.—

Nadzwyczaj ważne! Łaskawi czytelnicy!

Według nowego zestawienia oferujemy Wam **nową płytę Pathé o średnicy 35 cm. zdobycz** najnowszej wiedzy. Tej płyty nikt jeszcze za tą cenę nie oddawał i cieszy nas bardzo, iż my jako pierwsi to uczynić jesteśmy w stanie. Konkurencja liczy za inne 35 cm. płyty Wam 12 dwustronnych 29 cm. płyt i 7 dwustronnych 35 cm. płyt razem 38 kompozycji, które z naszego katalogu, obfitującego w najbogatszy w świecie wybór, wybrać można, oraz nasz «Pathefon 1912» za niabywałą cenę K 207.—

Na pozór nieprawdopodobne, a przecież prawdziwe!!!

Ręczymy, że aparat i płyty odpowiadają w zupełności powyższej rycinie i reklamie.

Prosimy o dokładne wypełnienie obok się znajdującego kuponu i nadesłanie nam tegoż wraz z pierwszą ratą w kwocie K 7.—
„Saphir“ Towarzystwo Fonotonowe z o. p. 6⁵⁷⁻⁸
Wiedeń, VI., Köstlergasse
Opakowanie darmo.

KUPON:
Nazwisko: Stacja kolej:
Zawód: Ulica:
Miejscowość: Kraj:
Aviso! Czas dostawy 15 dni. Nie wykonamy zamówienia, jeśli nie otrzymamy pierwszej raty. Gdyby aparat i płyty wymaganiom nie odpowiadały i my takowe franko w przeciągu 8-miu dni napowrót otrzymaliśmy, zwrócimy natychmiast pierwszą ratę. Gdybyśmy zamówienia wykonać nie mogli, odesłamy również otrzymany załadunek.


Opis aparatu: Wielkość: 45x26 cm. Elegancka szkatułka z wyciętem, wewnątrz akustycznym ramieniem głosowym, wszystko nadzwyczaj starannie zbudowane, ze szczególnym uwzględnieniem prawideł rezonansu. Mechanizm do nakręcania podczas gry, tak że dwiema płytami grać można, następnie regulator przy pomocy którego najdokładniejszą szybkość osiągnąć można.

Oryginalna aluminiowa Pathé-Koncert-membrama.

Te warunki są tak korzystne, że każdy nabyć może.

Do Ameryki i Kanady przeprawa najlepiej
Linia Kunard we Lwowie, ul. Gródecka 99.
Cena przeprawy z Tryestu do N. Yorku III. kl. od osoby dorosłej wraz z pogłównem K 220.—, od dziecka poniżej lat 12 wraz z pogłównem K 120.—.
Odjazd z portu w Tryeście: Pannonia: dnia 9 lipca 1912, Ivernia: dnia 23 lipca 1912, Carpathia: dnia 6 sierpnia 1912.
Z Liverpoolu: Lusitania: (najszybszy i najwspanialszy parowiec świata) dnia 27 7, 17 8, 7 9 1912 r.
Mauretania: dnia 13 7, 10 8, 31 8, 21 9 1912 r.

KORALE PRAWDZIWE, TOREBKI DAMSKIE, PARASOLE i POŃCZOCHY
POLECA
STEFAN POREBSKI, KRAKÓW RYNEK L. 32

Najtańszy miniaturowy zegar z kukułką kor. 6-80.

Nr. 4598. Pięknie rzeźbiona szafka z ptaszkiem, z liczbami z kości, i wskazówkami z nawołu półgodzinnem i całogodz., 32 cm. wysoki, kompletny, o 2 bronzow. wagach w kształcie szyszek, dokładnie regulowany werk szkocki K 6-80.
Nr. 4599. Tensam z ptaszkiem K 7-50, 8-50, 9-80, z bogato rznzb. szafka, z nasadą w kształcie ptaszka i wieiórkami ozdobiona K 10-50, 14-50. Zobacz główny katalog! Za każdy zegarek 3-letnia pisemna gw. rancya. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za pobran. lub poprzedn. nadesł. pieniędzy.
HANNS KONRAD c. i k. nadw. dost. w Brux Nr. 2912 (Czechy).
Bogato ilustr. katalog główny z 4000 rycin darmo i oplatnie.

Fabryczny skład kufków, waliz, toreb, neceserów, modnych torebek damskich, przedmiotów angielskich i parasoli
Anastazy Froncz
Kraków, Floryańska L. 17.

„SZATNIA“ spółka z ogr. odpow. **Na sezon wiosenny i letni** obficie zaopatrzonego skład ubrań męzkich.
w Krakowie, ul. Sławkowska 14 **Wszelkie zamówienia wykonuje się według ostatniej mody szybko i wytwornie.**
Specjalność: Ubrania sportowe! **Ceny nader niskie!**

Hotel „Belwedere“ Kraków, Basztowa 27 (róg ulicy Pawiej) tuż obok dworca kolej. i Teatru miejsk. Przystanek kolei elektrycznej.
Z powodu wzmożonej frekwencji, ponownie powiększony. Wszelki komfort. Wspaniały widok na miejskie plantacje
RESTAURACJA i KAWIARNIA. Telefon 537.

Ustalona sława

jest, że Gramofon z marką „aniołek piszący“ jest synonimem aparatu, odtwarzającego muzykę i śpiew czysto i naturalnie, nie powinien się więc nikt dawać zwodzić szumnym reklamom, którymi konkurencja zachwala swoje towary, lecz zaglądnąć do jedyne go składu oryginalnych Gramofonów aniołkowych



by się przekonać, że wyroby gramofonów aniołkowych są szczytem techniki na punkcie udoskonalenia i żaden inny wyrób nie wytrzymuje porównania z temiż. — Największy wybór płyt pierwszorzędnych artystów otrzyma się tylko na płycie aniołowej. — Demonstracja bez przymusu kupna. — Ulga w spłatach ratalnych. — Gramofon koncertowy z 5 płytami t. j. 10 zdjęć kosztuje Kor. 50.—. Wszelkie płyty prócz aniołkowych i sonofon kosztują po Kor. 2.—



we Lwowie
ul. Sykstuska L. 2
Telefon 1560.

Józefa Wekslera

w Krakowie
ul. Floryańska L. 25
i ul. Grodzka L. 71
Telefon 1241.

Cenniki na żądanie wysyła się darmo i oplatnie.

1890 PIERWSZORZĘDNY 1900

ZAKŁAD KRAWIECKI

NA ZAMÓWIENIA

Jedyny skład ubrań gotowych
wyrobu krajowego.

Kraków ul. Floryańska 7, tuż przy Rynku
Filia: Lwów, pl. Halicki 7 (gdzie Cent. Kawiarnia)

Związek katolic. krawców

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Pierwszy Galic. Zoologiczny Zakład „Ornis“

założony w roku 1897 w Krakowie

odzn. 15 medalami rząd. i więcej jak 250 i-szemi nagrodami. Właśc.: A. MUSTOŁA
Sklep: Kraków, ul. Sławkowska 16, naprzeciw Grand Hotelu. Hodowla: Dębni, willa własna. Menażerya: Dębni, willa „Ornis“, dla P. T. Publiczności otwarte. Zakład poleca po najt. cenach różne rasowe psy od najmniejszych karłków do największych olbrzymów i drób, jaja do wylęgu. Harc. kanarki, olbry, gad. pugi, klatki, żywność itd. Wypycha tanio ptaki i zwierzęta. Bogato ilustrowane cenniki za nadesłaniem 5 hal. marki. 25-letnia fachowość. Największy i jedyny zawodowy zakład tego rodzaju w całym kraju.



Dla małych dzieci jedynie praktyczne lalki skórzane z blaszanymi głowami.
Cenniki na żądanie darmo.



Stale na składzie ze zwykłymi i włosowymi fryzurami od K 9 do K 50.

Gorset

jest pierwszą myślą
każdej z pań przy
sporządzeniu
nowej toalety.

Pierwszorzędny specjalny Dom gorsetów w Monarchii

HERMAN PIESEN



c. k. nadw.
dostawca

Kraków,
Grodzka L. 4
Telefon 1534.

FILIE:

Wiedeń, Lwów
i Mor. Ostrawa

dostarcza

najnowszych

modeli gorsetów

do salonu, po-
dróży i sportu.

Wyszedł już nowy luksusowy katalog, który zawiera
wielką ilość modeli gorsetów na zbliżający się sezon.
Wysyła tegoż następuje darmo i oplatnie



Podtrzymywacz biustu

„Lada“

chroniony przez 14 światowych
patentów.

Podnosi, kształtuje i podtrzy-
muje równocześnie biust, w 10
gatunkach i 3 wielkościach sto-
sowny dla każdej pańi, zaś dla
młodych panienek w czasie roz-
wijania się niezbędny.
Wielkość III. zmniejsza tęgi
biust, natomiast wielkość I. III.
nadają elegancką figurę.
Podtrzymywacz „Lada“ jest
najlepszym, jaki się dotąd
w handlu ukazał.

Do kąpiel morskich z gumowanego, na lato z porowatego materiału
Stosuje się do każdej porcyi ciała, niezbędny dla każdej damy
Ceny według gatunku i wielkości od 650 wzwyż. Prosimy zażądać
darmo i oplatnie broszurę.

Do nabycia w każdym magazynie bielizny i gorsetów, gdzie nie
ma, należy się zwrócić wprost do fabrykantów:

Pohl & Mathias, Wiedeń II., Kurzbauergasse 5/g.

Najtańszy aparat bezpieczeństwa do golenia

bardzo wygodny i bezpieczny w użyciu Nr. 8710.
Najnowszy aparat bezpieczeństwa do golenia dobrze
niklowany z jednym obosiecznym ostrzem, bardzo pole-
cenia godny dla niewprawnych, ponieważ jakiegokolwiek
okaleczenie się jest zupełnie wykluczonem. Goli tak



szybko, jak brzytwa, za sztukę K. 220.
Nr. 8778. Najtańszy niklowany aparat do go-
lenia z jednym obosiecznym ostrzem K. 130.
Nr. 8710 i 2. Ten sam aparat z 3 obosiecznymi ostrzami
K. 280. Obosieczne ostrza zapasowe za sztukę 30 h. za
tuzin K. 320.

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub też zwrot pieniędzy.
Wysyłkę uskutecznią wprost do osób prywatnych za zaliczką lub za
poprzednim nadesłaniem należytości znana ze swej rzetelności świa-
towa firma

HANN S KONRAD, c. i k. nadworny dostawca
w Brüx Nr. 2931 (Czechy).

Katalog główny z 4000 odbitek na żądanie darmo i oplatnie.

Zakład artyst.-kremiarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie

Telefon 1359.

posiada wielki wybór gotowych pomni-
ków z piaskowca, granitu i marmuru.
Podje muje się wykonania grobowców
w miejscu i na prowincyi.

Sanatorium i zakład wodo leczniczy

Spec. chorób nerwowych
Dra Kupeczyka
Kraków, ul. Szulskiego 11.

Do Pp. Lekarzy i Aptekarzy!

Najważniejszym przykazaniem higieny jest czystość i ochrona przed zazię-
bieniem. Tym wymaganiom odpowiada

opaska „Syrena“ w pełnej mierze, dlatego nie-
zbędna dla pań i panien. —
Prosty sposób i wartość praktyczną uznano wiele powag na tem polu jako
znakomite, świadczy o tem wiele świadectw lekarskich.

Prawnie ochroniona.

Hygieniczne WKLADKI Hygieniczne
jedynie dobre jedynie dobre

Zalety: Przyjemne w noszeniu, chłodne i miękkie. Oszczędza bieliznę,
nadaje się do każdej opaki i jest do nabycia w pakietach małych
po 3 i 6 sztuk.

Ceny: Opaska wraz z 3 wkładkami (w kart) K 340

Wkładka (pakiet 3 części) „ — 45

Wkładka (pakiet 6 części) „ — 84

Na prowincję p rto 40 hal.

Do nabycia przez

Hygienisches Versandhaus „Syrena“, Wiedeń XVII/3

Hernalser Hauptstrasse 129.

PIERWSZORZĘDNA
PRACOWNIA

SUKIEN MĘSKICH

Leona Grabowskiego

właściciel firmy:
Gabryel Grabowski

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 36. Telefon Nr. 561.

Materiały i krój
angielski.

Wykończenie
artystyczne.

Woda kolońska (podwójna) z „Bramą Floryańską“ z zapachami: „Violette
de Parme“, „Muguet de Français“, Lilas i „White Rose“.
PERFUMY, MYDEŁKA, KOSMETYKI,
grzebienie, gąbki, szczotki do zębów, włosów i sukien w wielkim wyborze

poleca

PERFUMERYA Sporn i Sp.

Kraków
Floryańska 14
Telefon 2246